

Modlimy się w intencji Kościoła i Ojczyzny

W Poniedziałek Wielkanocny 21 kwietnia br. Papież Franciszek odszedł do domu Ojca. W najnowszym Serwisie ORRK zamieszczamy trzy ostatnie wypowiedzi Papieża: homilie na Wigilię Paschalną i Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego oraz orędzie «urbi et orbi», które możemy rozważać jako duchowy testament Ojca Świętego. Ponadto w numerze 179. Serwisu ORRK znajdą Państwo podsumowanie dwunastu lat pontyfikatu Franciszka zatytułowane „Pontyfikat duszpasterskiej reformy Kościoła”.

Śmierć Franciszka i oczekiwanie na wybór nowego Papieża to niejedynie obecnie ważne wydarzenia. W naszej Ojczyźnie w tym czasie świętujemy Tysiąclecie Korony Polskiej, a 18 maja br. odbędzie się I tura wyborów prezydenckich. Przypominamy, że – jako katolicy – jesteśmy wezwani do wzięcia udziału w wyborach i głosowaniu zgodnie ze swoim sumieniem na kandydata, którego program, potwierdzony świadectwem życia i dotychczasowymi dokonaniem, jest zgodny z katolicką nauką społeczną. Poniżej zamieszczamy słowa św. Jana Pawła II z encykliki *Centesimus Annus* o totalitaryzmie oraz fragmenty homilii abp. Adriana Galbasa, metropolity warszawskiego, wygłoszonej podczas I Nieszporów o św. Wojciechu w Gnieźnie. To ważne słowa, mówiące o wolności indywidualnej i narodowej.

W tym historycznym dla Kościoła i Polski momencie modlimy się o światło Ducha Świętego dla wszystkich podejmujących decyzje. Maryjo, Królowo Polski, módl się za nami!

Święty Jan Paweł II o totalitaryzmie

Kultura i praktyka totalitaryzmu niosą z sobą także negację Kościoła. Państwo czy też partia, które utrzymują, że mogą realizować w historii dobro absolutne, i które siebie stawiają ponad wszelkimi wartościami, nie będą tolerowały uznawania obiektywnego kryterium dobra i zła, innego aniżeli wola sprawujących władzę, które w określonych okolicznościach może stać się podstawą osądu ich zachowań. To właśnie dlatego totalitaryzm stara się zniszczyć Kościół, a przynajmniej podporządkować go sobie i uczynić z niego narzędzie swego aparatu ideologicznego.

Państwo totalitarne dąży również do wchłonięcia narodu, społeczeństwa, rodziny, wspólnot religijnych i poszczególnych osób. Broniąc własnej wolności, Kościół jednocześnie broni osoby ludzkiej, która ma bardziej słuchać Boga niż ludzi (por. Dz 5, 29), rodziny, różnych społecznych organizacji i narodów, bowiem im wszystkim przysługuje własny zakres autonomii i suwerenności.

(*Centesimus Annus*, nr 45)

Spis treści

- Święty Jan Paweł II o totalitaryzmie	1
- Homilia abp. Adriana Galbasa podczas I Nieszporów o św. Wojciechu w Gnieźnie	2
- Homilia Jego Eminencji Kardynała Giovanniego Battisty Re, Msza pogrzebowa, 26 kwietnia 2025.....	3
- Homilia św. papieża Franciszka, Wigilia Paschalna, 19 kwietnia 2025	5
- Homilia św. papieża Franciszka, Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego, 20 kwietnia 2025	7
- Orędzie «urbi et orbi» papieża Franciszka, Wielkanoc 2025	8
- Chrześcijańska postawa nadziei a myślenie depresyjne – Elżbieta Gleba	10
- Źródła nadziei chrześcijańskiej – św. o. Adam Schulz SJ	14
- Jak stawać się źródłem nadziei dla innych – świadectwa członków ruchów	20
- Inspiracje do pracy ruchów i stowarzyszeń – Regina Pruszyńska	26
- Ruchy katolickie w 100-lecie Archidiecezji Katowickiej	28
- Spotkania Małżeńskie: rekolekcje dla osób życia konsekrowanego w Ukrainie	29
- Ważne dla ORRK daty w 2025 roku	30
- II Krucjata Modlitwy w intencji Ojczyzny	30

Homilia abp. Adriana Galbasa podczas I Nieszporów o św. Wojciechu w Gnieźnie

Módlmy się dziś w intencji naszej Ojczyzny i Kościoła w naszej Ojczyźnie. Módlmy się o wolność! Módlmy się też za siebie, byśmy umieli każdego dnia budować wewnętrzną, osobistą wolność każdej i każdego z nas – mówił metropolita warszawski abp Adrian Galbas SAC w homilii I Nieszporów o św. Wojciechu, którym przewodniczył w sobotę 26 kwietnia br. w bazylice prymasowskiej. W tym roku wpisują się one w obchody jubileuszu 1000-lecia koronacji królewskich Bolesława Chrobrego i Mieszka II Lamberta w katedrze gnieźnieńskiej.

Odnosząc się do tysiąclecia koronacji Bolesława Chrobrego i Mieszka II Lamberta, abp Galbas zaznaczył w homilii, że w tym dniu Gniezno jednoczy się ze Stolicą Świętą, w dniu pogrzebu papieża Franciszka i w czasie oczekiwania na nowego papieża. „Nie tylko więc wspominamy dziś wielką, odległą historię sprzed dziesięciu wieków, ale wielka historia dzieje się na naszych oczach” – przyznał.

Na początku metropolita warszawski wskazał, że dziękujemy dziś Panu Bogu za papieża Franciszka, „za styl jego kapłańskiej, biskupiej i papieskiej posługi”. „Dziękujemy za skromność, o której mówił na Jasnej Górze. Skromność, która płynie od samego Boga” – mówił. Zachęcił również, by modlić się też „dzisiaj i tutaj o światło Ducha Świętego, który oby oświecił serca i umysły księży kardynałów, by ci dobrze rozpoznali wolę Bożą i wybrali tego, którego wybrał On”.

Następnie podkreślił, że „gromadzimy się dzisiaj w Gnieźnie, by uczcić ważne wydarzenia sprzed tysiąca lat”. „Bez tamtej korony nie byłoby Polski, ale też korony nie byłoby wtedy bez samodzielnej metropolii kościelnej ze stolicą w Gnieźnie, *apud sanctii Adalberti*” – przyznał.

Abp Galbas zwrócił uwagę, że podniesienie państwa polskiego do rangi królestwa było dowodem tego, że w Europie istnieje wolne państwo, które jest uznawane przez świat. „Koronacja była zapowiedzią tego, że nowy władca za wszelką cenę będzie strzegł tej wolności, będzie opierał się tym ośrodkom politycznym, które będą próbowały narzucić mu swoją zwierzchność. Jego władztwo zyskało wielkie gwarancje prawne i sakralne, jakie dawała korona” – mówił. Dodał, że „także dzisiaj sprawa wolności jest fundamentalna dla naszego bytu”.

Metropolita Warszawski wskazał, że „wolność zewnętrzna jest błogosławionym darem i naszym wielkim szczęściem, za który dziś dziękujemy”. Podkreślił, że jej przejawem są także wolne wybory. „To, że możemy swobodnie, każdy w zgodzie ze swoim sumieniem, oddać wolny i ważny głos, powiedzieć, jakiej władzy chcemy i czego od władzy chcemy” – zaznaczył.

„Modlimy się więc dziś za tych, którzy sprawują władzę, i którzy będą ją sprawować w przyszłości. Za parlament, rząd, za obecnego i przyszłego prezydenta, aby – jak mówiliśmy to niedawno w wielkiej modlitwie z Wielkiego Piątku – «Bóg kierował ich umysłami i sercami»” – mówił abp Galbas. Dodał, że modlimy się o dwie wielkie cnoty dla nich: o miłość do ludu i o pokorę. „Pozwolą im one służyć dobru wspólnemu, nie uważając tego zadania za utopię” – wyjaśnił.

Przyznał, że trzeba dziś też przypominać, jak bardzo wolność może być zagrożona. „Modlimy się także i o to, by Kościół w wolnej Ojczyźnie sam cieszył się pełną wolnością, by mógł swobodnie spełniać swoją posługę, zgodnie z tym, jaka jest jego misja i co gwarantuje mu Konstytucja i polskie prawo” – zauważył.

Abp Galbas przyznał, że dzisiejszy dzień jest także dobrą okazją, by modlić się o dar wolności wewnętrznej. „Bo to ona, z dwóch rodzajów wolności; zewnętrznej i wewnętrznej, jest ważniejsza i trudniejsza do osiągnięcia” – wskazał. „Można żyć w kraju bez okupanta, a jednocześnie być wewnątrznie zniewolonym. I może być na odwrót: można żyć w czasie działań wojennych, w okresach prześladowań politycznych i powstań narodowych, i być człowiekiem o całkowicie wolnym sercu, co pokazują wspaniałe biografie ludzi niezłomnych wszystkich czasów i narodów, które są chlubą każdej historii. Niektórych Kościół beatyfikował lub kanonizował” – wyjaśnił.

Wśród nich hierarcha wymienił św. Edytę Stein, św. Maksymilianą Kolbę, św. Rafała Kalinowskiego, błogosławionych ks. Jerzego Popiełuszkę, kard. Stefana Wyszyńskiego oraz ks. Jana Machę. „Oni i wielu, wielu innych, w nieludzkich czasach, potrafili zachować twarz, spętano im dłonie, ale nie spętano serca, zdeptano ich ciała, ale nie podeptano ich godności” – mówił.

„Módlmy się więc dziś w intencji naszej Ojczyzny i Kościoła w naszej Ojczyźnie. W Ojczyźnie królewskiej i pięknej. Módlmy się o wolność! Niech wspiera ją orędownictwo Najświętszej

Maryi Panny i jej wielkich Patronów, zwłaszcza św. Wojciecha” – zachęcił abp Galbas. „Módlmy się też za siebie, byśmy umieli każdego dnia budować wewnętrzną, osobistą wolność każdej i każdego z nas” – podkreślił hierarcha.

W dniach 26-27 kwietnia br. w Gnieźnie odbyły się doroczne uroczystości odpustowe ku czci św. Wojciecha, głównego patrona Polski, archidiecezji gnieźnieńskiej i miasta Gniezna. Tegoroczny odpust miał wyjątkowy charakter. W tych dniach odbywały się bowiem główne uroczystości państwowe i kościelne związane z jubileuszem 1000-lecia koronacji królewskich Bolesława Chrobrego i Mieszka II Lamberta w katedrze gnieźnieńskiej.

Po zakończeniu Nieszporów, abp Wojciech Polak, metropolita gnieźnieński i Prymas Polski, dokonał poświęcenia strojów dla dwóch nowych Braci Towarzystwa św. Wojciecha. Po nabożeństwie, jak co roku, wyruszyła procesja z relikwiami św. Wojciecha, która przeszła do kościoła św. Michała Archaniola na Wzgórzu Zbarskim, gdzie Prymas Polski skierował do zebranych swoje pozdrowienia. Przypomniawszy zarazem, że od wielu lat z Gniezna do Magdeburga i z Magdeburga do Gniezna odbywa się pielgrzymka ekumeniczna, katolików i ewangelików, którzy przemierzają razem tę drogę. Z tej okazji wśród przybyłych gości był obecny przewodniczący Polskiej Rady Ekumenicznej bp Andrzej Malicki, biskup ewangelicko-metodystyczny.

Na zakończenie pielgrzymki na Wzgórzu Zbarskim swoje słowo do zebranych skierował bp Gerhard Feige, biskup Magdeburga, który przypomniał o przypadających w tym roku rocznicach łączących Polaków i Niemców: 80. rocznicy zakończenia drugiej wojny światowej, 80. rocznicy wyzwolenia obozu w Dachau oraz 60. rocznicy listu biskupów polskich do biskupów niemieckich.

W niedzielę 27 kwietnia relikwie św. Wojciecha zostały przeniesione procesyjnie do katedry gnieźnieńskiej, gdzie była sprawowana uroczysta Msza Święta pod przewodnictwem legata papieskiego kard. Kazimierza Nycza, koncelebrowana przez biskupów. Na początku Eucharystii zostało odczytane słowo od śp. papieża Franciszka skierowane na uroczystości jubileuszowe. W czasie uroczystości nuncjusz apostolski w Polsce abp Antonio Guido Filipazzi wręczył krzyże misyjne siedmiu osobom udającym się na misje.

BP KEP

Homilia Jego Eminencji Kardynała Giovanniego Battisty Re, Dziekana Kolegium Kardynalskiego

Msza święta pogrzebowa za zmarłego Papieża Franciszka

Plac Świętego Piotra, sobota, 26 kwietnia 2025 r.

Na tym majestatycznym Placu Świętego Piotra, gdzie w ciągu ostatnich 12 lat Papież Franciszek tak często celebrował Eucharystię i przewodniczył wielkim zgromadzeniom, zebraliśmy się na modlitwie przy jego doczesnych szczątkach z sercami pełnymi smutku, lecz umocnieni pewnością wiary, która nas zapewnia, że ludzkie życie nie kończy się w grobie, ale w domu Ojca, w życiu pełnym szczęścia, które nie zna zmięczenia.

W imieniu Kolegium Kardynalskiego serdecznie dziękuję wszystkim za obecność. Z głębokim wzruszeniem pozdrawiam i kieruję wyrazy wdzięczności do głów państw, szefów rządów i oficjalnych delegacji, przybyłych z wielu państw, aby wyrazić swoje przywiązanie, cześć i szacunek wobec Papieża, który nas opuścił.

Ogrom oddania i zjednoczenia, które widzieliśmy w tych dniach po jego przejściu z tej ziemi do wieczności, świadczą o tym, jak bardzo bogaty pontyfikat Papieża Franciszka dotykał umysłów i serc.

Ostatni obraz, który pozostanie przed naszymi oczami i w naszych sercach, to ten z ostatniej niedzieli, Uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego, kiedy Papież Franciszek, pomimo poważnych problemów zdrowotnych, pragnął nam udzielić błogosławieństwa z balkonu Bazyliki Świętego Piotra. Potem pojawił się na placu, aby pozdrowić z otwartego papamobile licznie zgromadzonych na Mszy św. Wielkanocnej.

Naszą modlitwą pragniemy teraz powierzyć Bogu duszę umiłowanego Papieża, aby obdarzył go wiecznym szczęściem w świetlistym i chwalebnym bezkresie Jego nieskończonej miłości.

Światłem i przewodnikiem jest dla nas fragment Ewangelii, w którym rozbrzmiewa głos samego Chrystusa, który zwrócił się do pierwszego z Apostołów: „Piotrze, czy miłujesz Mnie więcej niżeli ci?”. Odpowiedź Piotra była natychmiastowa i szczerą: „Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham!”. Jezus powierzył mu wielką misję: „Paś owce moje” (por. J 21). Będzie to

stałe zadanie Piotra i jego następców, służba miłości na wzór Mistrza i Chrystusa Pana, który „nie przyszedł, aby Mu służono, ale aby służyć i dać swoje życie jako okup za wielu” (Mk 10, 45).

Pomimo słabości i cierpienia ostatniego czasu, Papież Franciszek wybrał drogę poświęcenia aż do ostatniego dnia swojego życia na ziemi. Podążał śladami swojego Pana, Dobrego Pasterza, który umiłował swoje owce aż do oddania za nie swojego życia. Uczynił to z mocą i spokojem, blisko swojej owczarni, Kościoła Bożego, pamiętając słowa Jezusa przytoczone przez Apostoła Pawła: „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu” (Dz 20, 35).

Kiedy 13 marca 2013 r. kardynał Bergoglio został wybrany podczas konklawe następcą Papieża Benedykta XVI, miał za sobą lata życia zakonnego w Towarzystwie Jezusowym, a przede wszystkim miał bogate doświadczenie 21 lat posługi duszpasterskiej w Archidiecezji Buenos Aires, najpierw jako biskup pomocniczy, następnie jako koadiutor, a szczególnie jako arcybiskup.

Decyzja o przyjęciu imienia Franciszek od razu okazała się wyborem programu i stylu, który chciał nadać swemu pontyfikatowi, starając się czerpać inspirację z ducha św. Franciszka z Asyżu.

Zachował swój temperament i styl pasterskiego przewodzenia, a także od razu nadał zarządzaniu Kościołem wyraźne rysy swojej silnej osobowości. Nawiązywał bezpośredni kontakt z poszczególnymi osobami i społecznościami, pragnąc być blisko wszystkich. Szczególnie troszczył się o osoby w trudnej sytuacji, poświęcał się bezgranicznie, zwłaszcza dla ostatnich tego świata, dla wykluczanych. Był Papieżem pośród ludzi, miał serce otwarte dla wszystkich. Był również Papieżem, który dostrzegał nowe zjawiska w społeczeństwie i to, co Duch Święty wzbudzał w Kościele.

Swoim charakterystycznym słownictwem oraz językiem bogatym w obrazy i metafory, Papież zawsze starał się oświecać problemy naszych czasów mądrością Ewangelii. Proponował odpowiedzi w świetle wiary i zachęcał do chrześcijańskiego życia w obliczu wyzwań i sprzeczności naszych zmieniających się czasów, które lubił określać mianem „zmiany epoki”.

Charakteryzowała go wielka spontaniczność i nieformalny sposób zwracania się do wszystkich, nawet do osób dalekich od Kościoła.

Pełen ludzkiego ciepła i głęboko wrażliwy na codzienne dramaty, Papież Franciszek prawdziwie dzielił niepokoje, cierpienia i nadzieje czasów globalizacji i poświęcał się dodawaniu otuchy i odwagi przesłaniem, które potrafiło dotrzeć do serc ludzi w bezpośredni i natychmiastowy sposób.

Jego charyzmat gościnności i słuchania, w połączeniu ze stylem odpowiadającym współczesnej wrażliwości, poruszały serca, aby budzić siły moralne i duchowe.

Pierwszeństwo ewangelizacji wyznaczało kierunek jego pontyfikatu. Z wyraźnym misyjnym podejściem szerzył radość Ewangelii, którą zawarł w tytule swojej pierwszej adhortacji apostolskiej *Evangelii gaudium*. To radość, która napędza ufnością i nadzieją serca wszystkich, którzy zawierają się Bogu.

Motywnym przewodnikiem jego misji było również przekonanie, że Kościół jest domem dla wszystkich, domem o zawsze otwartych drzwiach. Wielokrotnie odwoływał się do obrazu Kościoła jako „szpitala polowego” po bitwie, w której wielu odniosło rany. Kościoła, który konsekwentnie pragnie pochylać się nad ludzkimi problemami i wielkimi niepokojami rozdzierającymi współczesny świat. Kościoła zdolnego pochylać się nad każdym człowiekiem, niezależnie od jego wiary czy życiowej sytuacji, aby opatrywać jego rany.

Niezliczone są jego gesty i apele na rzecz uchodźców i uchodźczyń. Niezmienna była również jego determinacja w działaniu na rzecz ubogich.

Wymowne, że Papież Franciszek pierwszą podróżą odbył na Lampedusę – wyspę, będącą symbolem dramatu emigracji i tysięcy ludzi pochłoniętych przez morze. W tym samym duchu odbyła się także jego podróż na Lesbos, wspólnie z Patriarchą Ekumenicznym i Arcybiskupem Aten, jak również celebrowanie Mszy św. przy granicy między Meksykiem a Stanami Zjednoczonymi podczas pielgrzymki do Meksyku.

Spśród jego 47 wymagających Podróż Apostolskich, szczególne miejsce w historii zajmie ta do Iraku w 2021 roku – podjęta pomimo wszelkich zagrożeń. Ta trudna wizyta apostolska była balsamem na otwarte rany ludności Iraku, która tak bardzo ucierpiała wskutek nieludzkich działań ISIS. Była to również ważna podróż dla dialogu międzyreligijnego, kolejnego istotnego wymiaru

jego posługi pasterskiej. Podczas podróży apostołskiej do czterech krajów Azji i Oceanii w 2024 r., Papież dotarł do „najbardziej peryferyjnych peryferii świata”.

Papież Franciszek zawsze stawiał w centrum Ewangelię miłosierdzia, wielokrotnie podkreślając, że Bóg nie męczy się przebaczeniem – On przebacza zawsze, niezależnie od sytuacji tego, kto prosi o przebaczenie i powraca na drogę prawdy.

Ogłosił Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia, podkreślając, że miłosierdzie jest „sercem Ewangelii”.

Miłosierdzie i radość Ewangelii to dwa słowa klucze Papieża Franciszka.

W przeciwieństwie do tego, co nazwał „kulturą odrzucenia”, mówił o kulturze spotkania i solidarności. Temat braterstwa przewijał się przez całą jego pontyfikat w poruszających tonach. W encyklice *Fratelli tutti* pragnął odrodzić światowe pragnienie braterstwa, ponieważ wszyscy jesteśmy dziećmi tego samego Ojca, który jest w niebie. Często z mocą przypominał, że wszyscy należymy do tej samej rodziny ludzkiej.

W 2019 roku, podczas podróży do Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Papież Franciszek podpisał Dokument o ludzkim braterstwie dla pokoju i światowego współistnienia, odwołując się wspólnego [dla wszystkich] ojcostwa Boga.

Zwracając się do mężczyzn i kobiet na całym świecie, w encyklice *Laudato si'* zwrócił uwagę na obowiązki i współodpowiedzialność w trosce o wspólny dom. „Nikt nie zbawi się sam”.

W obliczu szalejących w ostatnich latach licznych wojen, niosących ze sobą niehumanitarne okrucieństwa, niezliczone ofiary i zniszczenia, Papież Franciszek nieustannie zabierał głos, błagając o pokój. Wzywał do rozsądku i uczciwych negocjacji, aby szukać możliwych rozwiązań, ponieważ – jak mawiał – wojna to jedynie śmierć ludzi, zniszczenie domów, szpitali i szkół. Wojna zawsze pozostawia świat gorszym niż był wcześniej – dla wszystkich jest zawsze bolesną i tragiczną porażką.

„Budujcie mosty, a nie mury” – to wezwanie powtarzał wielokrotnie, a jego posługa wiary jako Następcy Apostoła Piotra zawsze była związana ze służbą człowiekowi we wszystkich jego wymiarach.

W duchowej jedności z całym chrześcijaństwem gromadzimy się tutaj licznie na modlitwie za Papieża Franciszka, prosząc, aby Bóg przyjął go w ogromie swojej miłości.

Papież Franciszek zwykł kończyć swoje przemówienia i spotkania słowami: „Nie zapominajcie modlić się za mnie”.

Kochany Papieżu Franciszku, teraz my prosimy Ciebie, abyś modlił się za nas i z nieba błogosławił Kościół, błogosławił Rzym, błogosławił cały świat, tak jak to uczyniłeś w minioną niedzielę z balkonu tej Bazyliki, w ostatnim geście objęcia całego Ludu Bożego, ale także całej ludzkości, która szczerym sercem poszukuje prawdy i trzyma wysoko pochodnię nadziei.

Źródło: Stacja7.pl

Homilia śp. Papieża Franciszka Wigilia Paschalna, 19 kwietnia 2025

Jest noc, gdy paschalna świeca powoli zbliża się do ołtarza. Jest noc, gdy śpiew Hymnu otwiera nasze serca na radosne uniesienie, ponieważ ziemia jest „opromieniona tak niezmiernym blaskiem, a oświecona jasnością Króla wieków [...] wolna [...] od mroku, co świat okrywa!” (*Orędzie wielkanocne*). Gdy noc dobiega końca, dokonują się wydarzenia opisane w proklamowanej właśnie Ewangelii (por. Łk 24, 1-12): rozpala się boskie światło Zmartwychwstania, i dokonuje się Pascha Pana, gdy słońce ma właśnie wzejść; o pierwszym brzasku widać, że wielki kamień umieszczony na grobie Jezusa został odsunięty, i przybywają na to miejsce niektóre niewiasty w żałobnym welonie. Ciemność spowija zdumienie i lęk uczniów. Wszystko dzieje się w nocy.

W ten sposób Wigilia Paschalna przypomina nam, że światło Zmartwychwstania oświetla drogę krok po kroku, bez zgiełku przenika mroki historii, dyskretnie jaśnieje w naszych sercach. I odpowiada mu pokorna wiara, pozbawiona jakiegokolwiek triumfalizmu. Pascha Pana nie jest wydarzeniem spektakularnym, którym Bóg afirmuje samego siebie i zobowiązuje do wiary w Niego. Nie jest celem, który Jezus osiąga, podążając drogą łatwą, omijając Kalwarię. Nie możemy także przeżywać jej bez troski i bez wahania wewnętrznego. Wręcz przeciwnie, Zmartwychwstanie jest podobne do małych zaleźków światła, które torują sobie drogę stopniowo, bez robienia hałasu, czasem wciąż zagrożone przez noc i niewiarę.

Ten „styl” Boga wyzwala nas z religijności abstrakcyjnej, łudzącej się myślą, że Zmartwychwstanie Pana rozwiązuje wszystko w magiczny sposób. Wręcz przeciwnie: nie możemy świętować Paschy bez ciągłego liczenia się z nocami, które nosimy w naszych sercach i mrokami śmierci, które często unoszą się nad światem. Chrystus pokonał grzech i zniszczył śmierć, ale w naszej historii ziemskiej moc Jego Zmartwychwstania wciąż się urzeczywistnia. A to spełnienie, jak mały promyk światła, jest nam powierzone, abyśmy go strzegli i pomagali mu wzrastać.

Bracia i siostry, to jest wezwanie, które szczególnie w roku jubileuszowym musimy mocno w sobie odczuwać: *niech nadzieja Wielkanocy zakiełkuje* w naszym życiu i w świecie!

Kiedy wciąż odczuwamy ciężar śmierci w naszych sercach, kiedy widzimy, jak mroki zła kontynuują swój hałaśliwy marsz przez świat, kiedy czujemy płonące w naszym ciele i w naszym społeczeństwie rany egoizmu czy przemocy, nie traćmy ducha, powróćmy do proklamacji tej nocy: światło powoli jaśnieje, nawet jeśli jesteśmy w ciemności; oczekuje nas nadzieja nowego życia i świata ostatecznie wyzwolonego; może nas zaskoczyć nowy początek, nawet jeśli czasami wydaje się to niemożliwe, ponieważ Chrystus pokonał śmierć.

Ta wieść poszerzająca serce napelnia nas nadzieją. W Jezusie Zmartwychwstałym mamy bowiem pewność, że nasza osobista historia i droga ludzkości, choć wciąż zanurzone w nocy, w której światła zdają się przyćmione, są w rękach Boga; a On, w swojej wielkiej miłości, nie pozwoli nam się zachwiać i nie dopuści, by zło miało ostatnie słowo. Jednocześnie ta nadzieja, już spełniona w Chrystusie, pozostaje dla nas celem do osiągnięcia: została nam powierzona, abyśmy mogli stać się jej wiarygodnymi świadkami, i aby Królestwo Boże utorowało sobie drogę do serc współczesnych kobiet i mężczyzn.

Jak przypomina nam św. Augustyn, „zmartwychwstanie Pana naszego Jezusa Chrystusa jest nowym życiem dla tych, którzy w Jezusa wierzą. Na tym właśnie polega tajemnica Jego męki i zmartwychwstania: powinniście ją dobrze poznać i nią żyć” (*Kazanie 231, 2 w: Starożytne teksty chrześcijańskie*, tłum. ks. Wacław Eborowicz). Odzwierciedlać Paschę w naszym życiu i stawać się zwiastunami nadziei, budowniczymi nadziei – podczas gdy wciąż wieją nad nami wichry śmierci.

Możemy to czynić naszymi słowami, naszymi małymi codziennymi gestami, naszymi wyborami inspirowanymi Ewangelią. Całe nasze życie może być obecnością nadziei. Chcemy nią być dla tych, którym brakuje wiary w Pana, dla tych, którzy zagubili drogę, dla tych, którzy się poddali lub których plecy uginają się pod ciężarem życia; dla tych, którzy są samotni lub zamknięci we własnym bólu; dla wszystkich ubogich i uciśnionych na ziemi; dla upokorzonych i zabitych kobiet; dla dzieci nienarodzonych i tych, które są maltretowane; dla ofiar wojny. Każdemu i wszystkim przynosimy nadzieję Paschy!

Lubię przywoływać XIII-wieczną mistyczkę Hadewijch z Antwerpii, która inspirując się Pieśnią nad Pieśniami i opisując cierpienie z powodu nieobecności ukochanego, przywołuje powrót miłości, aby – jak mówi – „moja ciemność stała się przełomem” (*Hadewijch, Poems Visions Letters*).

Zmartwychwstały Chrystus jest *ostatecznym przełomem* dziejów ludzkości. Jest On nadzieją, która nie gaśnie. Jest miłością, która nam towarzyszy i nas podtrzymuje. Jest przyszłością historii, ostatecznym celem, do którego zmierzamy, aby być przyjętymi w tym nowym życiu, w którym sam Pan *otrze wszystkie nasze łzy*, „i śmierci już nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu” (Ap 21, 4). I tę nadzieję Wielkanocy, ten „przełom w ciemności”, musimy głosić wszystkim.

Siostry, bracia, czas Paschy jest czasem nadziei. „Wciąż jest strach, wciąż jest bolesna świadomość grzechu, ale jest też światło, które się przebija. [...] Wielkanoc przynosi dobrą nowinę, że choć na świecie zdaje się być coraz gorzej, zło zostało już pokonane. Wielkanoc pozwala nam stwierdzić, że chociaż Bóg wydaje się być bardzo daleko, a my pozostajemy pochłonięci wieloma małymi rzeczami, nasz Pan kroczy drogą wraz z nami. [...] Jest wiele promieni nadziei, które rzucają światło na drogę naszego życia” (H. Nouwen, *Pregchiere dal silenzio. Il sentiero della speranza*).

Uczyńmy miejsce dla światła Zmartwychwstałego! A staniemy się budowniczymi nadziei dla świata.

Źródło: KAI

Homilia śp. Papieża Franciszka

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego, 20 kwietnia 2025

Maria z Magdali, widząc, że kamień od grobu został odsunięty, ruszyła biegiem, by pójść powiedzieć o tym Piotrowi i Janowi. Również dwaj uczniowie, po otrzymaniu szokującej wiadomości, wyszli i – jak mówi Ewangelia – „biegli obydwaj razem” (J 20, 4). Protagonisci opisów Paschy biegną! I ten „bieg” wyraża, z jednej strony niepokój, że zabrali ciało Pana; ale z drugiej strony, bieg Marii Magdaleny, Piotra i Jana mówi o pragnieniu, porywie serca, wewnętrznej postawie tych, którzy wyruszają na poszukiwanie Jezusa. On, rzeczywiście, zmartwychwstał i dlatego nie ma Go już w grobie. Trzeba Go szukać gdzie indziej.

To jest proklamacja Wielkanocy: trzeba Go szukać gdzie indziej. Chrystus zmartwychwstał, żyje! On nie pozostał więźniem śmierci, nie jest już spowity całunem, a zatem nie można Go zamknąć w pięknej historii do opowiedzenia, nie można uczynić z Niego bohatera przeszłości, ani myśleć o Nim jak o posągu umieszczonym w muzealnej sali! Wręcz przeciwnie, musimy Go szukać i dlatego nie możemy stać w miejscu. Musimy się ruszyć, wyjść, by Go szukać: szukać Go w życiu, szukać Go w twarzach braci, szukać Go w codzienności, szukać Go wszędzie – ale nie w tym grobie.

Trzeba szukać Go zawsze. Bo jeśli powstał z martwych, to jest On obecny wszędzie, mieszka pośród nas, ukrywa się i objawia także dzisiaj w siostrach i braciach, których spotykamy na naszej drodze, w najbardziej anonimowych i nieprzewidywalnych sytuacjach naszego życia. On żyje i zawsze pozostaje z nami, płacząc łzami tych, którzy cierpią, i pomnażając piękno życia w małych gestach miłości każdego z nas.

Dlatego też wiara paschalna, otwierająca nas na spotkanie ze Zmartwychwstałym Panem i uzdalniająca do przyjęcia Go w naszym życiu, jest czymś całkowicie odmiennym od statycznego uporządkowania lub spokojnego zadomowienia się w jakimś religijnym poczuciu bezpieczeństwa. Wręcz przeciwnie, Pascha zmusza nas do ruchu, pobudza, by biec jak Maria z Magdali i jak uczniowie. Zachęca, abyśmy mieli oczy zdolne do „widzenia dalej”, żeby dostrzec Jezusa, Żyjącego, jako Boga, który objawia się i także dzisiaj uobecnia się, mówi do nas, poprzedza nas, zaskakuje nas. Podobnie jak Maria z Magdali, każdego dnia możemy doświadczać utraty Pana, ale każdego dnia możemy biec, aby Go ponownie szukać, wiedząc z pewnością, że On pozwala się znaleźć i oświeca nas światłem Swojego zmartwychwstania.

Bracia i Siostry, oto największa nadzieja naszego życia: możemy przeżyć tę biedną, kruchą i zranioną egzystencję, trzymając się Chrystusa, ponieważ On pokonał śmierć, pokonuje nasze ciemności i pokona mroki świata, abyśmy mogli żyć z Nim w radości, na zawsze. Ku temu celowi, jak mówi Apostoł Paweł, my również biegniemy, zapominając o tym, co za nami, a zmierzając ku temu, co przed nami (por. Flp 3,12-14). Spieszmy się więc, by pójść na spotkanie z Chrystusem, szybkim krokiem Marii Magdaleny, Piotra i Jana.

Jubileusz wzywa nas do odnowienia w sobie daru tej nadziei, do zanurzenia w niej naszych cierpień i niepokojów, do zarażania nią tych, których spotykamy w drodze, do powierzenia tej nadziei przyszłości naszego życia i losów ludzkości. I dlatego też nie możemy zatrzymać naszych serc na złudzeniach tego świata ani zamknąć ich w smutku; musimy biec, pełni radości. Biegnijmy na spotkanie z Jezusem, odkryjmy na nowo bezcenną łaskę bycia Jego przyjaciółmi. Pozwólmy, by Jego Słowo życia i prawdy oświeciło naszą drogę. Jak powiedział wielki teolog Henri de Lubac, „musi nam wystarczyć zrozumienie, że chrześcijaństwo to Chrystus. Nie, naprawdę, nie ma nic innego poza tym. W Chrystusie mamy wszystko” (*Les responsabilités doctrinales des catholiques dans le monde d’aujourd’hui*).

I to „wszystko”, którym jest zmartwychwstały Chrystus, otwiera nasze życie na nadzieję. On żyje, On także i dziś chce odnawiać nasze życie. Jemu, zwycięzcy nad grzechem i śmiercią, chcemy powiedzieć:

„Panie, w to święto prosimy Cię o ten dar: abyśmy i my stali się nowi, abyśmy żyli tą odwieczną nowością. Strząśnij z nas, Boże, smutny pył przyzwyczajenia, znużenia i rozczarowania. Daj nam radość budzenia się każdego ranka ze zdziwionymi oczami, aby zobaczyć nowe barwy tego poranka, niepowtarzalne i różne od wszystkich innych. [...] Wszystko jest nowe, Panie, i nic się nie powtarza, nic nie jest stare” (A. Zarri, *Quasi una preghiera*).

Siostry, Bracia, w zadziwieniu paschalnej wiary, niosąc w sercu wszelkie oczekiwanie pokoju i wyzwolenia, możemy powiedzieć: z Tobą, o Panie, wszystko jest nowe. Z Tobą, wszystko zaczyna się od nowa.

Copyright © Dicastero per la Comunicazione – Libreria Editrice Vaticana

Orędzie «urbi et orbi» papieża Franciszka Wielkanoc 2025

Plac Świętego Piotra

Niedziela, 20 kwietnia 2025 r.

Chrystus zmartwychwstał, alleluja!

Bracia i Siostry, dobrych Świąt Wielkanocnych!

Dziś, w Kościele, rozbrzmiewa wreszcie *Alleluja*, niesie się echem z ust do ust, z serca do serca, a jego śpiew sprawia, że na całym świecie Lud Boży płacze z radości.

Z pustego grobu w Jerozolimie dociera do nas wiadomość: Jezusa Ukrzyżowanego „nie ma tutaj, zmartwychwstał” (por. Łk 24, 6). Nie ma Go w grobie, On żyje!

Miłość zwyciężyła nienawiść. Światło zwyciężyło ciemności. Prawda zwyciężyła fałsz. Przebaczenie zwyciężyło zemstę. Zło nie zniknęło z naszej historii – pozostanie aż do końca. Ale nie ma już władzy, nie panuje już nad tymi, którzy przyjmują łaskę tego dnia.

Siostry i Bracia, a zwłaszcza wy, którzy cierpicie i jesteście udręczeni, wasze ciche wołanie zostało wysłuchane, wasze łzy zostały zebrane, ani jedna nie zaginęła! W męce i śmierci Jezusa Bóg wziął na siebie całe zło świata i swoim nieskończonym miłosierdziem je pokonał: wykorzenił diabelską pychę, która zatruwa ludzkie serce i wszędzie sieje przemoc i zepsucie. Zwyciężył Baranek Boży! Dlatego dzisiaj wołamy: „Zmartwychwstał już Chrystus, Pan mój i nadzieja” (*Sekwencja Wielkanocna*).

Tak, zmartwychwstanie Jezusa jest fundamentem nadziei: począwszy od tego wydarzenia nadzieja nie jest już złudzeniem. Przeciwnie. Dzięki ukrzyżowanemu i zmartwychwstałemu Chrystusowi nadzieja nie zawodzi! *Spes non confundit!* (por. Rz 5, 5). I nie jest to nadzieja niejasna, lecz wymagająca; nie wyobcowuje, lecz czyni odpowiedzialnymi.

Ci, którzy pokładają nadzieję w Bogu, wkładają swoje wątle ręce w Jego wielką i mocną dłoń, pozwalają się podnieść i wyruszają w drogę: razem ze zmartwychwstałym Jezusem stają się pielgrzymami nadziei, świadkami zwycięstwa Miłości, bezbronnej mocy Życia.

Chrystus zmartwychwstał! W tym orędziu zawarty jest cały sens naszej egzystencji, która nie jest stworzona dla śmierci, lecz dla życia. Wielkanoc jest świętem życia! Bóg nas stworzył do życia i chce, aby ludzkość zmartwychwstała! W Jego oczach każde życie jest cenne! Życie dziecka w łonie jego matki, podobnie jak życie osób starszych lub chorych, uważanych w coraz większej liczbie krajów za osoby, których należy się pozbyć.

Jak wiele pragnienia śmierci widzimy każdego dnia w licznych konfliktach, które dotyczą różnych części świata! Jak wiele przemocy widzimy często nawet w rodzinach, wobec kobiet czy dzieci! Ileż pogardy okazuje się niekiedy najślabszym, zepchniętym na margines, migrantom!

W tym dniu chciałbym, abyśmy powrócili do żywienia nadziei i do zaufania innym, nawet tym, którzy nie są nam bliscy lub którzy pochodzą z odległych krajów, z obyczajami, stylami życia, ideami, zwyczajami różnymi od tych najbardziej nam znanych, ponieważ wszyscy jesteśmy dziećmi Bożymi!

Chciałbym, abyśmy na nowo żywili nadzieję, że pokój jest możliwy! Niech z Grobu Pańskiego, z Kościoła Zmartwychwstania Pańskiego, gdzie w tym roku Wielkanoc jest obchodzona tego samego dnia przez katolików i prawosławnych, światło pokoju promieniuje na całą Ziemię Świętą i na cały świat. Jestem blisko cierpiących chrześcijan w Palestynie i w Izraelu, a także całego narodu izraelskiego i narodu palestyńskiego. Niepokoi zaostrzający się klimat antysemityzmu, który szerzy się na całym świecie. Jednocześnie moje myśli kieruję do mieszkańców, a w szczególności do wspólnoty chrześcijańskiej w Gazie, gdzie straszliwy konflikt nieustannie rodzi śmierć i zniszczenie oraz powoduje dramatyczną i haniebną sytuację humanitarną. Apeluję do walczących stron: niech nastanie zawieszenie broni, niech zakładnicy zostaną uwolnieni i udzieli się pomocy ludziom, którzy są głodni i dążą do pokojowej przyszłości!

Módlmy się za wspólnoty chrześcijańskie w Libanie i Syrii, które, podczas gdy ten drugi kraj przeżywa delikatny przełom w swojej historii, dążą do stabilności i uczestnictwa w losach swoich narodów. Zachęcam cały Kościół, aby z uwagą i modlitwą wspierał chrześcijan umiłowanego Bliżniego Wschodu.

Kieruję również szczególną myśl do mieszkańców Jemenu, którzy z powodu wojny doświadczają jednego z najgorszych „przedłużających się” kryzysów humanitarnych na świecie, i zachęcam wszystkich do znalezienia rozwiązań poprzez konstruktywny dialog.

Niech Zmartwychwstały Chrystus wyleje wielkanocny dar pokoju na udręczoną Ukrainę i pobudzi wszystkich zaangażowanych do kontynuowania wysiłków na rzecz osiągnięcia sprawiedliwego i trwałego pokoju.

W ten świąteczny dzień pomyślmy o Południowym Kaukazie i módlmy się o rychłe podpisanie i wdrożenie ostatecznego porozumienia pokojowego między Armenią a Azerbejdżanem, które prowadziłyby do bardzo upragnionego pojednania w regionie.

Niech światło Wielkanocy wzbudzi dążenia do zgody na Bałkanach Zachodnich i wesprze odpowiedzialnych za życie polityczne w ich wysiłkach na rzecz uniknięcia eskalacji napięć i kryzysów, a także partnerów tego regionu – w odrzuceniu postaw niebezpiecznych i destabilizujących.

Niech Zmartwychwstały Chrystus, nasza nadzieja, obdarzy pokojem i pokrzepieniem mieszkańców Afryki, będących ofiarami przemocy i konfliktów, zwłaszcza w Demokratycznej Republice Kongo, Sudanie i Sudanie Południowym. Niech wspiera tych, którzy cierpią z powodu napięć w Sahelu, Rogu Afryki i regionie Wielkich Jezior, a także chrześcijan, którzy w wielu miejscach nie mogą swobodnie wyznawać swojej wiary.

Żaden pokój nie jest możliwy tam, gdzie nie ma wolności religijnej, ani tam, gdzie nie ma wolności myśli i słowa oraz szacunku dla opinii innych osób.

Żaden pokój nie jest możliwy bez prawdziwego rozbrojenia! Potrzeba zapewnienia przez każdy naród swej obrony nie może przerodzić się w powszechny wyścig zbrojeń. Niech światło Wielkanocy pobudza nas do przełamywania barier, które tworzą podziały i są obciążone konsekwencjami politycznymi i ekonomicznymi. Niech zachęca nas do troski o siebie nawzajem, do zwiększania wzajemnej solidarności, do pracy na rzecz integralnego rozwoju każdej osoby ludzkiej.

Niech w tym okresie nie zabraknie naszej pomocy narodowi birmańskiemu, od lat już nękany konfliktem zbrojnym, który odważnie i cierpliwie stawia czoła konsekwencjom niszczycielskiego trzęsienia ziemi w Sagaing, będącego przyczyną śmierci tysięcy ludzi i cierpienia wielu ocalałych, w tym sierot i osób starszych. Módlmy się za ofiary i ich bliskich oraz dziękujemy serdecznie wszystkim hojnym wolontariuszom niosącym pomoc. Zapowiedź zawieszenia broni, przez różne podmioty w tym kraju, jest znakiem nadziei dla całej Mjanmy.

Apeluję do wszystkich na świecie, którzy ponoszą odpowiedzialność polityczną, aby nie ulegali logice lęku, która zamyka, lecz wykorzystywali dostępne zasoby, aby pomagać potrzebującym, walczyć z głodem i wspierać inicjatywy promujące rozwój. One są „orężem” pokoju: te, które budują przyszłość, zamiast siać śmierć!

Niech nigdy nie zabraknie zasady humanitaryzmu jako fundamentu naszych codziennych działań. W obliczu okrucieństwa konfliktów, które dotyczą bezbronnych cywilów, uderzają w szkoły i szpitale oraz w pracowników organizacji humanitarnych, nie możemy pozwolić sobie na zapomnienie, że celem zniszczenia nie są obiekty, lecz ludzie – posiadający duszę i godność.

A w tym roku jubileuszowym, niech Wielkanoc będzie również sposobną okazją do uwolnienia jeńców wojennych i więźniów politycznych!

Drodzy Bracia i Siostry!

W Paschę Chrystusa Pana śmierć zawarła się z życiem w przedziwnym pojedynku – lecz Pan żyje teraz na wieki (por. *Sekwencja Wielkanocna*) i zaszczepia w nas pewność, że my również jesteśmy powołani do uczestnictwa w życiu, które nie zna zachodu, w którym nie będzie już słychać szczerku broni i echa śmierci. Powierzmy siebie Temu, który jako jedyny może uczynić wszystko nowe (por. Ap 21, 5)!

Wszystkim życzę dobrych Świąt Wielkanocnych!

Chrześcijańska postawa nadziei a myślenie depresyjne

Rola nadziei – podstawa życia i działania. Wypływa z poczucia sensu tego, kim się jest, i tego, co się robi, daje radość, siłę, zdolność do przewyciężenia cierpienia i podjęcia trudnych doświadczeń. Czasem jej doświadczanie jest jakby zakryte, ciemne („nadzieja wbrew nadziei”), ale możemy ją rozpoznać po owocach i dokonywanych wyborach. Każę nam istnieć, iść naprzód, pokonywać trudności.

By opisać udział nadziei w strukturze osoby, pozwolę sobie zacytować obszernie fragmenty artykułu Antoniego Jucewicza: *Paul Ricoeur twierdzi, że specyfiką nadziei jest wytrwanie w wysiłku i pragnieniu bycia, aby zaistnieć „wbrew” jakiejś „antywartościowości” (rozpaczy, śmierci). Nadzieja zatem zawiera w sobie potencjał najważniejszej i najdonioślejszej aktywności, który kieruje człowieka, by „był”, by dorastał do pełni. Dlatego bez nadziei nie ma spełnionej egzystencji, bowiem przeciwieństwo nadziei – beznadziejność – stanowi negację istnienia, czego przejawem są różne formy upadłego bycia, zachowań autodestrukcyjnych, rezygnacji czy apatii. Człowiek bez nadziei staje się uczestnikiem pustego życia, odciętego od źródła sensu, żyje w przestrzeni absurdu, wobec którego buntuje się rozum poszukujący sensu. Idąc za nadzieją człowiek doświadcza, że to, do czego dąży, jest wartością, która odpowiada prawdzie jego bytu. Stąd nadzieja nie sie ze sobą radość istnienia, doświadczenie zmierzania ku pełni życia.*

Jucewicz pisze: *W tym kontekście warto przywołać myśl Viktora Emila Frankla. Austriacki psychiatra wskazuje na znaczenie „woli sensu”, która w istocie jest nadzieją na spełnienie człowieka. [...] Rodzi to napięcie motywacyjne, służące działaniu: „Był ludzki urzeczywistnia się w napięciu między tym, co jest, a co być powinno i napięcie to jest potrzebne”. Potrzebne jest po to, aby człowiek rozwijał się w wymiarze duchowo-moralnym. „Człowiek (bowiem) nie istnieje po to, by być, ale po to, by się stawać”.*

Analiza tendencji dominujących we współczesnej kulturze masowej pozwala zauważyć, że zaczął zanikać styl życia oparty na refleksji metafizycznej i poszukiwaniu własnego sensu życia. Ludzie zaczęli naśladować innych, swoich idoli, wcielając się w ich role, bądź pragną żyć tak, jak wszyscy inni, według obowiązujących trendów czy mód. (Jucewicz)

Dobrze opisują to słowa Carla Acutisa, że wszyscy rodzimy się jako oryginały, ale wielu umiera jako kserokopie.

Tu warto dostrzec zasadniczą różnicę z drogą Ćwiczeń Duchowych św. Ignacego Loyoli, rozwijającą naszą podmiotowość i prowadzącą do podejmowania własnych, dobrze ugruntowanych decyzji w oparciu o osobistą relację z Chrystusem, co prowadzi do odkrycia własnego powołania.

Jucewicz kontynuuje swoją refleksję o współczesnym nihilizmie: *W kulturze nieograniczonej konsumpcji i braku refleksji modne stało się poszukiwanie „dróg na skróty”, to znaczy korzystania z bogatej oferty „znieczulaczy” (alkohol, narkotyki etc.), dających złudne poczucie kontroli i dobrego samopoczucia. Owe środki mają zabezpieczyć człowieka przed konfrontacją z trudnymi doświadczeniami życiowymi, odciąć od bolesnych emocji, a zarazem odsunąć pytanie o „troskę ostateczną”, o sens istnienia. Nietrudno zauważyć, że jeżeli człowiek traci perspektywę transcendencji, wyłania się przed nim otchłań pustki, lęku i rozpaczy. Te stany trzeba czymś uśmierzyć. Współczesny człowiek zamiast zwrócić się do źródła sensu i nadziei wydany został na pastwę tego, co zewnętrzne. Egzystencjalną pustkę próbuje zapełnić konsumowaniem, które przybiera postać pochłaniania wszystkiego, aby choć trochę uśmierzyć wewnętrzny głód. Przejawia się to przede wszystkim w formie powszechnego konsumpcjonizmu, ale także w relacjach międzyludzkich, na przykład w sposobie rozumienia ludzkiej seksualności, która staje się obszarem samowoli, zaniegowania godności osoby ludzkiej, wartości miłości i przekazywania życia (Januszkiewicz i in.).*

Cechą „cywilizacji konsumpcji” jest użycie i doznanie przyjemności. [...] Towarzyszy temu obawa o utratę jakiegoś rodzaju „super przyjemności”, a także „uniwersalna ciekawość” (wszystkiego trzeba spróbować). [...] Tak rozumiane szczęście, w odczuciu współczesnego człowieka żyjącego „euforią supermarketu”, jest utożsamiane ze stylem życia typu „shopping”, który obejmuje „udane zakupy”, „bycie na czasie” oraz „bycie uczestnikiem interesujących i ekscytujących wydarzeń” (Kasperek-Golimowska). Co ciekawe, jednym z paradoksów współczesnego nihilizmu jest fakt, że ludzie żyjący w czasach największego w historii dobrobytu i wolności zewnętrznej, a więc

w warunkach, które teoretycznie sprzyjają „dobrostanowi”, wykazują coraz gorszy stan zdrowia psychicznego. [...] Przejawem tego jest narastające zjawisko depresji, niskiego poczucia własnej wartości, pesymizmu, nihilizmu, katastrofizmu (Kasperek-Golimowska).

Przeciwieństwem nadziei jest może nawet nie tyle pesymizm (to jakiś rodzaj oglądu rzeczywistości związany z tendencją do przewidywania raczej negatywnego rozwoju sytuacji), co rozpacz, która związana jest z utratą poczucia sensu, rozpadem jakiejś spójnej wizji rzeczywistości i przekonaniem, że wszystko – a przynajmniej to, co nas dotyczy – zmierza do jakiejś zupełnej destrukcji i zagłady, czyli śmierci jako całkowitego końca. Na poziomie przeżywania może to być bliskie doświadczeniu depresji, która obecnie staje się społeczną plagą, dotykającą szczególnie młode pokolenie, z natury przecież predysponowane do wchodzenia w życie raczej z nadzieją i tak bardzo na tym etapie potrzebujące odwagi i energii do działania.

A. Składniki myślenia depresyjnego w oparciu o koncepcję Aarona Becka i sposoby ich przewyżczenia w oparciu również o doświadczenie duchowe

Chociaż depresja jest zaburzeniem ujawniającym się obniżonym nastrojem i brakiem energii do działania, to rozumie się to jako skutki tendencji do negatywnej interpretacji rzeczywistości, czyli nieprawidłowego myślenia. Dlatego podstawowym sposobem leczenia jest terapia poznawcza, czyli praca nad zmianą schematów myślowych w kierunku ich większej zgodności z rzeczywistością. Jednym z przedstawicieli tego kierunku jest Aaron Beck, który podkreśla rolę negatywnego widzenia siebie, świata i przyszłości (Czabała). Badania pokazują, że zwłaszcza w stosunku do osób wierzących skuteczne okazuje się odwołanie do doświadczenia duchowego (Sikora K.).

Do jakich prawd naszej wiary możemy się tu odwołać?

Negatywne myślenie o sobie a spojrzenie na siebie oczyma Boga:

Nie jestem na świecie przypadkiem. Bóg sam z ogromną miłością pomyślał o mnie i umieścił w tym konkretnym miejscu i czasie, dając mi wszelkie warunki do dojrzewania w moim człowieczeństwie i do współdziałania w realizacji Jego planu zbawienia. Zależy Mu na mnie tak bardzo, że ofiarował za mnie samego siebie. Wziął na siebie moje grzechy, ale również wszystko to, co mnie w życiu rani i przerasta. On we mnie wierzy i sam pragnie mnie uczyć i wspierać. Umieścił we mnie zdolność kochania i wiele talentów. Każde wydarzenie mojego życia może być spożytkowane do pomnażania dobra. Co więcej, On sam pragnie żyć we mnie i jest ze mną w każdej sekundzie mojego życia. Noszę w sobie ogromną godność dziecka Bożego. Również moje cierpienie w zjednoczeniu z ofiarą Chrystusa może nabierać głębokiego sensu i wartości zbawczej. Moim przeznaczeniem jest przebywanie z Nim na wieczność w niebie.

Negatywne myślenie o świecie wobec prawdy o stworzeniu i zbawieniu:

Świat został stworzony przez Boga i w pełni podlega Jego władzy. Siły zła nie są równorzędne do dobra i nie są w stanie go zniszczyć (przypowieść o chwaście). Jesteśmy tu po coś właśnie w tym czasie. Mamy robić to, co jesteśmy w stanie, wytrwać przy Bogu, nie pozwolić pokonać się zniechęceniu. Bóg potrafi posłużyć się naszymi kruchymi ludzkimi siłami, by przeprowadzać swój plan. Nigdy nie jesteśmy w tym sami, bo On obiecał, że będzie z nami przez wszystkie dni aż do skończenia świata.

Negatywne myślenie o przyszłości a perspektywa życia wiecznego, które zaczyna się już teraz:

„Bo do nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka”. Nasze życie na ziemi jest ograniczone w czasie, ale już teraz możemy mieć pewien udział w tej pełni, która ma się stać naszą przyszłością na wieczność. Przyjmując Bożą miłość w Chrystusie, odwzajemniając ją i dając siebie doświadczamy „źródła wody wytryskującej ku życiu wiecznemu”. Wiąż z Nim jest źródłem szczęścia także w obliczu trudności i cierpienia. Poprzez różne doświadczenia nasza droga wciąż prowadzi naprzód i możemy ufać, że również po drugiej stronie nie będzie to stagnacja.

Mała Tereska napisała: *Liczę na to, że w Niebie nie będę bezczynna: pragnę pracować tam dla Kościoła i ludzi* (Żółty zeszyt, 1977).

Syntetycznie ujmuje to Benedykt XVI w encyklice *Spe Salvi: Dla chrześcijanina nadzieja skupia się na osobie Jezusa Chrystusa i Jego Misterium Paschalnym. Chrześcijanin w istocie nie umiera, bo zmartwychwstał w Chrystusie. Z Nim i w Nim przechodzi do życia wiecznego, które zaczyna się już „tu” i „teraz”, ponieważ ten, kto należy do Chrystusa, jest „nowym stworzeniem” (por. 2Kor 5,17), nosi w sobie życie wieczne. Misterium Paschalne Jezusa Chrystusa jest wyda-*

rzeniem, w którym chrześcijanin otrzymał nadzieję niezawodną, mocą, której może on stawić czoło terażniejszości. Tę terażniejszość akceptuje, ponieważ zna niezawodny cel istnienia, a to usprawiedliwia trud przeżywania drogi życia (nr 1).

B. Myśl Viktora Emmanuela Frankla

Austriacki psychiatra, który przeszedł przez doświadczenie obozu koncentracyjnego, zauważył, że tym, co pozwala ludziom przetrwać nawet w tak skrajnej i granicznej sytuacji, jest poczucie sensu, którego mogą się trzymać. Wspomina między innymi jednego ze współwięźniów, któremu pozwalała przetrwać myśl o matce, mimo że nie widział jej od lat i nawet nie wiedział, czy jeszcze żyje. W oparciu o te doświadczenia stwierdził, że tylko sfera duchowa daje głębokie oparcie, i stworzył kierunek w psychoterapii zwany logoterapią. Pomagał swoim pacjentom odczytywać sens jako osobistą odpowiedź wobec konkretnej rzeczywistości życia, związaną z odpowiedzialnością i poczuciem własnego człowieczeństwa. Zauważył, że nie może to być sens byle jaki, ale naprawdę ważna życiowa misja.

Podkreślił, że radość od przyjemności – często pustej – różni fakt, że wiąże się z realizacją wartości. Pojawia się wówczas poczucie sensu. Należą do nich wartości związane z twórczością (kreatywne), przeżywaniem (doznawane) i wartości postawy. Te ostatnie możemy realizować nawet w najtrudniejszej życiowej sytuacji niosącej cierpienie, na które nie mamy wpływu, ale możemy stawiać jej czoła na sposób ludzki. Dla chrześcijanina jest to podejmowanie krzyża.

W obliczu skończoności życia Frankl podkreśla jego zadaniowy charakter. Widzi człowieka jako osobę wolną, odpowiedzialną, posiadającą sumienie.

C. Doświadczenie cierpienia, nadziei wbrew nadziei i nocy duchowej jako miejsca oczyszczenia i dojrzewania (Stinissen)

Wilfrid Stinissen, nieżyjący już karmelita mieszkający w Szwecji, zauważa, że współcześnie wielu ludzi przechodzi proces duchowego dojrzewania w sposób przyspieszony. Sprzyjają temu niejednokrotnie różne trudne okoliczności życia. Integralnym elementem duchowego rozwoju jest przejście doświadczenia nocy zmysłów, która pozbawia nas satysfakcji i przyjemności w kontakcie ze światem, i nocy ducha, która powoduje, że również doświadczenie modlitwy staje się podobne do przechodzenia przez pustynię. Noc ciemna, tak wspaniale opisywana przez świętego Jana od Krzyża w jego „Pieśni duchowej”, zakłada, że nie jest to tylko zwykłe doświadczenie depresji, ponieważ osoba, która przez nią przechodzi, zachowuje głębokie ukierunkowanie na Boga. Doświadczenie własnej słabości i ograniczoności otwiera przestrzeń na Jego działanie. Ostatecznie celem jest dojście do etapu, kiedy sam Bóg może swobodnie działać w najgłębszym obszarze naszego człowieczeństwa uwolnionym od tego, co nas na różne sposoby ogranicza.

Doświadczenie cierpienia duchowego i psychicznego jest doświadczeniem naszej ludzkiej słabości i ograniczoności. Bardzo przydatna jest tu mądrość świętej Teresy od Dzieciątka Jezus, doktora Kościoła, i jej rewolucja polegająca na tym, że świętość nie opiera się na bezbłędności, ale na absolutnym zaufaniu i zawierzeniu Bogu. Akceptacja własnej słabości i dziecięctwa sprawiła, że stały się one siłą napędową jej duchowego rozwoju, ponieważ były oddawane Bożemu miłosierdziu. Mała Tereska wniosła również rozumienie ascezy jako odrzucenia własnej woli, stanięcia w cieniu, stania się najmniejszą ze wszystkich. Wskazywała również na sens cierpienia wstawieniczego.

Papież Franciszek pisze o niej w swojej adhortacji „O ufności w miłosierną miłość Boga z okazji 150. rocznicy urodzin św. Teresy od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza” (nr 25-26): *Mała Tereska najsilniej i z największą pewnością przeżywała swoją wiarę w ciemnościach nocy, a wręcz w ciemności Kalwarii. Jej świadectwo osiągnęło punkt kulminacyjny w ostatnim okresie życia, podczas wielkiej próby „pokus przeciw wierze”, która rozpoczęła się w Wielkanoc 1896 r. W swoich pismach ukazuje ona bezpośredni związek między tą próbą a bolesną rzeczywistością ateizmu tamtych czasów. Bowiem żyła ona pod koniec XIX wieku, a wiec w „złoty latach” współczesnego ateizmu, jako systemu filozoficznego i ideologicznego. Kiedy pisała, że Jezus pozwolił, aby jej duszę „spowity najgęstsze ciemności”, wskazywała na ciemności ateizmu i na odrzucenie wiary chrześcijańskiej. W jedności z Jezusem, który przyjął na siebie całą ciemność grzechu na świecie, kiedy zgodził się pić z kielicha Męki, Mała Tereska znajduje w tej ciemnej otchłani rozpaczy, oblicze nicości. Pisma Małej Tereski ukazują heroiczny charakter jej wiary, jej zwycięstwo*

w duchowej walce, wobec najpotężniejszych pokus. Czuje się siostrą ateistów, siedzącą jak Jezus przy jednym stole z grzesznikami (por. Mt 9, 10-13). Wstawia się za nimi, nieustannie odnawiając swoje wyznanie wiary, zawsze w pełnej miłości komunii z Jezusem: „biegnę do mego Jezusa i mówię Mu, że jestem gotowa wylać ostatnią kroplę krwi, aby zaświadczyć o istnieniu nieba. Mówię Mu, że cieszę się z tego powodu, iż jestem pozbawiona możliwości radowania się niebem na ziemi, jeżeli tylko On otworzy to niebo na wieczność dla biednych grzeszników”.

D. Obszary dojrzewania i zmagania o nadzieję (Spe salvi, C'est la confiance)

Modlitwa

Pierwszym istotnym miejscem uczenia się nadziei jest modlitwa. Jeśli nikt mnie już więcej nie słucha, Bóg mnie jeszcze słucha. Jeśli już nie mogę z nikim rozmawiać, nikogo wzywać, zawsze mogę mówić do Boga. Jeśli nie ma już nikogo, kto mógłby mi pomóc – tam, gdzie chodzi o potrzebę albo oczekiwanie, które przerastają ludzkie możliwości trwania w nadziei – On może mi pomóc. Gdy jestem skazany na całkowitą samotność... ale modlący się nigdy nie jest całkowicie samotny. (SpS, nr 32)

Aby modlitwa rozwinęła tę oczyszczającą moc, musi być z jednej strony bardzo osobista, musi być konfrontacją mojego «ja» z Bogiem, z Bogiem żywym. Z drugiej jednak strony musi być wciąż od nowa prowadzona i oświecana przez wielkie modlitwy Kościoła i świętych, przez modlitwę liturgiczną, w której Pan nieustannie uczy nas, jak modlić się właściwie. (SpS, nr 34)

Życia we właściwym znaczeniu nie mamy dla siebie ani wyłącznie z samych siebie: jest ono relacją. Życie w swojej pełni jest relacją z Tym, który jest źródłem życia. Jeśli pozostajemy w relacji z Tym, który nie umiera, który sam jest Życiem i Miłością, wówczas mamy życie. Wówczas «żyjemy». (SpS, nr 27)

Działanie

Każde poważne i prawe działanie człowieka jest czynną nadzieją. Jest nią przede wszystkim w takim sensie, że w ten sposób usiłujemy wypełnić nasze małe i większe nadzieje: wywiązać się z takiego czy innego zadania, które ma znaczenie dla dalszej drogi naszego życia; przez własne zaangażowanie przyczynić się do tego, aby świat był bardziej promienny i ludzki, i aby tak otwierały się drzwi na przyszłość. Jeżeli jednak nie oświeca nas światło wielkiej nadziei, którego nie mogą zgasić czy to małe osobiste niepowodzenia, czy to klęski o znaczeniu historycznym, codzienny wysiłek, by dalej żyć i trud dla wspólnej przyszłości męczy nas albo zamienia się w fanatyzm. Jeśli nie możemy oczekiwać więcej niż to co jest osiągalne w danym przypadku i to, co władze polityczne i ekonomiczne mogą nam zaoferować, nasze życie szybko redukuje się i zostaje pozbawione nadziei. Ważne jest wiedzieć, że mogę zawsze żywić nadzieję, nawet jeżeli w moim życiu albo w danym historycznym momencie jest oczywiste, że nie mam czego się spodziewać. Tylko wielka nadzieja-pewność, że na przekór wszelkim niepowodzeniom moje życie osobiste oraz cała historia są pod opieką niezniszczalnej mocy Miłości, i dzięki niej i dla niej mają sens i wartość – tylko taka nadzieja może w tym przypadku dodać jeszcze odwagi, by działać i iść naprzód. Oczywiście nie możemy «zbudować» królestwa Bożego własnymi siłami – to, co budujemy pozostaje zawsze królestwem ludzkim, ze wszystkimi ograniczeniami właściwymi naturze ludzkiej. Królestwo Boże jest darem i właśnie dlatego jest wielkie i piękne, i stanowi odpowiedź na nadzieję. (SpS, nr 35)

Cierpienie

Cierpieć z innymi, dla innych; cierpieć z powodu pragnienia prawdy i sprawiedliwości; cierpieć z powodu stawiania się osobą, która naprawdę kocha – oto elementy fundamentalne człowieczeństwa, których porzucenie zniszczyłoby samego człowieka. Jednak znowu rodzi się pytanie, czy jesteśmy do tego zdolni? Czy inny jest wystarczająco ważny, abym ja dla niego cierpiał? Czy prawda jest dla mnie na tyle ważna, by wynagrodziła cierpienie? Czy obietnica miłości jest tak wielka, aby usprawiedliwiała dar z samego siebie? W historii ludzkości wierze chrześcijańskiej przypada ta właśnie zasługa, że w nowy sposób i z nową głębią obudziła w człowieku zdolność do takich sposobów cierpienia, jakie są decydujące dla jego człowieczeństwa. Wiara chrześcijańska pokazała, że prawda, sprawiedliwość, miłość nie są po prostu ideałami, ale rzeczywistością w najwyższym stopniu. (SpS, nr 39)

Chciałabym wrócić jeszcze do zauważonej już przez Frankla potrzeby posiadania w życiu ważnej misji. Każdy z nas chce przynosić owoce. Pięknie opisuje to Mała Tereska:

Pociągnij mnie! pobiegnijemy do wonności olejków twoich (Pnp 1, 3). O Jezu, nie ma zatem potrzeby mówić: Pociągając mnie, pociągnij także te dusze, które kocham! Wystarczy to proste słowo: Pociągnij mnie. Panie, pojmuję, że skoro dusza da się zniewolić upajającą wonnością Twoich olejków, nie pobiegnie sama, ale pociągnie za sobą wszystkie dusze, które kocha; dzieje się to bez przymusu, bez wysiłku, jest naturalną konsekwencją jej dążenia do Ciebie. Jak strumień wpadający gwałtownie do oceanu unosi ze sobą wszystko, co spotyka na swej drodze, podobnie, o mój Jezu, i dusza, która zanurza się w bezbrzeżnym oceanie Twej miłości, pociąga za sobą swoje skarby. (C'est la confiance, nr 10)

Oto moja modlitwa: proszę Jezusa, by mnie pociągnął w płomienie swej miłości; aby mnie tak ściśle zjednoczył z Sobą, by On sam żył i działał we mnie. Czuję, że im więcej ogień miłości ogarnie moje serce, tym mocniej wołać będę: Pociągnij mnie, tym szybciej dusze złączone ze mną (biedną małą okruszyną niepotrzebnego żelaza, gdybym się tylko oddaliła od boskiego ogniska) pobiegną do wonności olejków Umiłowanego; bo dusza ogarnięta miłością nie może być bezczynna. (C'est la confiance, nr 12)

Dodam może jeszcze słowa papieża Franciszka z adhortacji *Evangelii Gaudium*: *Niektóre osoby nie angażują się w misję, ponieważ uważają, że nic nie może się zmienić, że daremny jest wszelki wysiłek(...). Jeśli uważamy, że nic się nie zmieni, przypomnijmy sobie, że Jezus Chrystus zatriumfował nad grzechem i śmiercią i jest pełen mocy. Jezus Chrystus naprawdę żyje. W przeciwnym wypadku, «jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie» (1 Kor 15, 14). Ewangelia opowiada nam, że kiedy uczniowie poszli przepowiadać Ewangelię, «Pan współdziałał z nimi i potwierdzał naukę» (Mk 16, 20). Również dzisiaj to się zdarza. Jesteśmy wezwani, by to odkryć i tym żyć. Zmartwychwstały i chwalebny Chrystus jest głębokim źródłem naszej nadziei i nie zabraknie nam Jego pomocy, by wypełnić powierzona nam przez Niego misję (EG, 275).*

Jako ludzie świeccy jesteśmy posłani do świata i mamy realizować nasze powołanie całym naszym życiem, w każdym jego wymiarze (o. A. Schulz, 2023 – bardzo polecam!). Pomaga w tym świadomość, że dobro jest zawsze ważniejsze od zła i że Bóg nadal czuwa nad światem. Warto kontynuować i rozwijać to, co się sprawdza. Nie zniechęcać się niepowodzeniami, bo one w Bożej perspektywie mogą również okazać się owocne. Święta Faustyna zapisała w swoim dzienniczku słowa Jezusa o księdzu Sopoćko:

*Tyle koron będzie w koronie jego, ile dusz się zbawi przez dzieło to.
Nie za pomyślność w pracy, ale za cierpienie nagradzam. (Dzienniczek, 90)*

Śp. o. Adam Schulz SJ
Przewodniczący ORRK

Źródła nadziei chrześcijańskiej

Najpierw kilka słów o metodologii. Ojciec Adam napisał szkielec tej konferencji, ale w katalogu poświęconym spotkaniu plenarnemu ORRK 12 kwietnia br. umieścił jeszcze kilkanaście innych plików, w których zapisał inspiracje, nowe myśli czy też rozwinięcie myśli zawartych w konferencji. Staralam się uzupełnić tekst konferencji o ten materiał. Zachowałam wytłuszczenia fragmentów tekstu dokonane przez o. Adama. Teksty dopisane przeze mnie zaznaczone są czcionką innego kroju.

Joanna Toczko

Żyć nadzieją to dostrzegać obecność Królestwa Bożego w świecie i w człowieku, także pośród ciemności i braku nadziei. Trzeba głosić Jezusa Chrystusa i bliskość Królestwa Bożego.

Rok Jubileuszowy ma na celu budzenie chrześcijańskiej nadziei i przypomnienie wier-
nym ich tożsamości oraz misji. W ramach czterech kluczowych tematów – modlitwy, przebaczenia, pielgrzymowania i braterstwa – Kościół zachęca wiernych do duchowego odnowienia oraz aktywnego niesienia nadziei w społeczeństwie. Nie chodzi tu jednak o nadzieję, że „jakoś to będzie”. W Roku Jubileuszowym Kościół przypomina nam o nadziei chrześcijańskiej – tej, która wykracza poza śmierć i o której Papież Franciszek powiedział, że *nie jest szczęśliwym zakończeniem, na które trzeba beczynn timer czekać, nie jest filmowym „happy endem”: jest obietnicą Pana, którą należy przyjąć tu,*

teraz, na tej cierpiącej i jęczącej ziemi. To nadzieja zbawienia, której fundamentem jest Zmartwychwstanie naszego Pana, Jezusa Chrystusa. **Życie wieczne już jest w nas obecne i nadzieja to podejmowanie życia wiecznego na co dzień.**

Kiedy Pan Jezus wołał: *Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię*, nie obiecywał, że zdejmie z nas brzemię i jarzmo. Powiedział, że podjęcie pielgrzymki przez życie z Nim sprawi, że nasze codzienne, życiowe zmagania nabiorą sensu i celu, i doprowadzą nas do ostatecznego spełnienia: *Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie*. (Mt 11, 28–30)

Ta obietnica odnosi się zarówno do życia indywidualnego człowieka, jak i życia społecznego. Spojrzenie na rzeczywistość przez pryzmat Ewangelii pozwala podejmować decyzje i działania, które uwzględniają dwie perspektywy: doczesności i wieczności, i na tym polega chrześcijański realizm.

Źródłem nadziei jest fakt, że:

- świat został stworzony i jest nieustannie stwarzany przez Boga
- Bóg narodził się pośród nas; zbawił nas i wyzwolił z wszelkiego grzechu i zła
- na ziemię został posłany, wylany Duch Święty.

Ta żywa obecność Ojca, Syna i Ducha Świętego jest dla nas źródłem prawdziwej nadziei, ale – jak wiemy – nie jest nam łatwo dostrzec obecność i działanie Boga w naszym sercu, w relacjach międzyludzkich, w świecie. Bóg często przychodzi do nas pośród ciemności, w doświadczeniu własnej niemocy. Możemy powiedzieć, że obecność Zmartwychwstałego i „bliskość” Królestwa Bożego są w naszym odbiorze naznaczone znakiem krzyża. Żywa nadzieja, czyli jedność z Bogiem, często dociera do nas pośród bólu i cierpienia.

Przytoczę słowa norweskiego biskupa (Ojciec Adam zaznaczył je jako ważne.): „Mieć nadzieję to ufać, że wszystko, nawet niesprawiedliwość, może mieć sens i cel. Światło «świeci w ciemności», często jej nie eliminując. Stanie się to dopiero w nowych niebiosach i na nowej ziemi, gdy «nie będzie już nocy». Tu i teraz nadzieja objawia się jako promyk. Ma naturę czegoś zaraźliwego, rozprzestrzenia się, przechodząc z serca do serca. Siły totalitarne zawsze pracują nad tym, by wymazać nadzieję i wywołać rozpacz. Rozwijać się w nadziei oznacza ćwiczyć się w wolności.”

Podstawowe Źródła nadziei

Duch Święty jest Źródłem naszej nadziei – napełnijmy się Duchem. Napełnijmy się Duchem Świętym na nowo. Źródłem nadziei jest **żywa obecność i działanie Ducha Świętego w świecie**. Duch Święty stwarza, uzdrawia, zbawia i uświęca serce człowieka, świat, cały wszechświat. I my – częściowo świadomie, częściowo nie – uczestniczymy w tym procesie na co dzień przez naszą pracę, nasze działania, myśli – podejmowane z wiarą we współpracę z Bogiem.

Sposobem poszukiwania tych obszarów współpracy z Bogiem, także światłem pośród ciemności, nadziei w sytuacjach beznadziejnych, jest rozeznanie.

Ludzie nadziei są „ośrodkami” odkrywania dróg życia, miejsc rodzenia się Królestwa Bożego pośród nas.

W ruchach dokonuje się to przez odkrywanie tożsamości, powołania, misji człowieka świeckiego, współpracę z Duchem Świętym w przemianie tego świata, w budowaniu Królestwa Bożego i synodalność, czyli pełniejszą współpracę różnych członków Kościoła.

Kim jest Duch Święty?

Duch Święty jest Bogiem, który jako Miłość i dar „napełnia okrąg ziemi” (Jan Paweł II, *Domini et vivificantem*, nr 54). Jezus, wstępując do Ojca, powiedział apostołom, że nie zostawi ich sierotami, że ześle im Ducha Pocieszyciela, który ich wszystkiego nauczy i pomoże im pełnić ich apostołstwo w świecie.

Duch Święty to „Bóg ukryty”, trudno nam Go zobaczyć, opisać, stąd tak różne określenia Ducha Świętego w Biblii: wiatr, ogień, gołębica...

Ducha Świętego poznajemy po owocach, jakie On czyni w sercu człowieka, w rodzinach, wspólnotach, Kościele oraz w świecie. Ale On sam zawsze będzie umykał naszym próbom zaszukania Go, zdefiniowania. **Spotykając Go, spotykamy się z bliskością Boga, a zarazem – z nieskończoną Tajemnicą.**

Działanie Ducha Świętego przyrównywane jest do wiatru

W Biblii Duch Święty nazywany jest *ruach*, co oznacza dwa ściśle ze sobą związane pojęcia: wiatr i oddech.

Wiatru nie można w żaden sposób okiełznać, nie można go „uwięzić w butelce” ani zamknąć w pudełku. Wiatr takim działaniom się nie podda. Przestałby być wiatrem, to znaczy powietrzem w ruchu, a stałby się raczej powietrzem nieruchomym, martwym.

Obraz gwałtownego wiatru i wichury wyraża potęgę, wolność i transcendencję Ducha Bożego. Także w naturze wiatr jest wspaniałym wyrazem siły burzliwej i nieujarzmionej. Potrafi „rozwałać góry i druzgotać skały” (por. 1 Krl 19, 11), czy też „piętrzyć fale aż do nieba i zniżyć je aż do otchłani” (por. Ps 107, 25-26).

Obrazy tchnienia i oddechu, tzn. lekkiego powiewu, oddają natomiast dobroć, delikatność, spokój i immanencję Ducha Bożego. Oddech oznacza to, co w człowieku jest najintymniejsze, osobiste, bo wydobywa się z jego wnętrza, a zarazem najbardziej vitalne, bo świadczy o tym, że człowiek żyje.

Duch Święty w sposób najbardziej oczywisty uosabia więc misterium Boga, który jest jednocześnie absolutną potęgą i bezgraniczną delikatnością, niepowstrzymanym ruchem i niewyczerpanym spokojem.

Duch Stworzyciel

Punktem wyjścia dla rozważań o Duchu Stworzycielu jest bez wątpienia werset z Księgi Rodzaju: „**Duch Boży unosił się nad wodami**” (Rdz 1, 2).

Wyznanie, że Duch Święty jest Stworzycielem, ujawnia, że sfera Jego działania nie jest ograniczona do Kościoła i do historii zbawienia, ale jest tak szeroka, jak rozległe jest całe stworzenie i jak rozległa jest cała historia.

Żadna epoka w historii nie jest pozbawiona Jego aktywnej obecności. Działał On przed Chrystusem, za czasów Chrystusa i działa po Chrystusie.

On stwarza na nowo to, co już raz stworzył. Działanie stwórcze Ducha należy więc umiejscowić na początku doskonalenia tego, co stworzone; **możemy powiedzieć, że nie był On tym, który wydobył świat z nicości i nakazał mu istnieć, ale raczej tym, który przeprowadza stworzenie od istnienia bezkształtnego do istnienia uformowanego i doskonałego.** Innymi słowy, **Duch Święty przeprowadza stworzenie od chaosu do kosmosu, czyni zeń coś, co jest piękne, uporządkowane, oczyszczone, to znaczy „świat” w pierwotnym tego słowa znaczeniu.**

Duch działa zarówno w porządku natury, jak i w porządku łaski. Łaska nie niszczy natury, ale ją „zakłada” i na niej buduje. Dzieje się tak również po grzechu, ponieważ grzech „zranił” naturę, ale nie zepsuł jej całkowicie. Z tego punktu widzenia nowe stworzenie jest odrestaurowaniem, odnowieniem, podniesieniem, a nie stworzeniem z niczego, jak to miało miejsce na początku.

Dzięki pierwszemu stworzeniu jesteśmy stworzeniami Boga; na mocy drugiego – nowego – stworzenia jesteśmy również dziećmi Bożymi. Nowe stworzenie nie jest więc niczym innym, jak ponownym narodzeniem „z góry” albo „z Ducha”, o którym mówi Jezus w Ewangelii (por. J 3, 3. 5).

Wzywać nad sobą Ducha jako Stwórcę oznacza poddanie się w całkowitym zawierzeniu działaniu Boga; oznacza także przyjęcie wobec Niego postawy „stworzenia”, oznacza wreszcie niestawianie żadnych warunków i bycie gotowym na wszystko. Chodzi o poddanie się – czy oddanie – Bogu bezgranicznie, jak to uczyniła Maryja, gdy rzekła: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!” (Łk 1, 38). Dodajmy, że ten moment był interpretowany przez Ojców Kościoła jako najwyższe objawienie Ducha jako Stworzyciela: „Moc stwórcza Najwyższego utworzyła ciało Chrystusa w chwili, gdy Duch Święty zstąpił na Dziewicę Maryję.”

Duch Święty nas napełnia

W Nowym Testamencie odnajdujemy trzy formy czasownikowe i trzy obrazy stosowane dla wyrażenia przyjścia Ducha Świętego do nas:

- dostąpienie chrztu w Duchu Świętym
- przyobleczenie w Ducha Świętego (Łk 24, 49)
- oraz napełnienie Duchem Świętym.

Ta trzecia forma jest stosowana najczęściej. O Jezusie mówi się, że „**pełen** Ducha Świętego” powrócił znad Jordanu (Łk 4, 1); **pełni** Ducha Świętego są: Jan Chrzciciel, Elżbieta, a także Szczepan. Wyrażenia tego użyto również w opisie cudu Pięćdziesiątnicy: „Wszyscy zostali **napełnieni** Duchem Świętym” (Dz 2, 4).

Każdego dnia prosimy Ducha Świętego, aby **napełnił nas** nie jakimś darem, choćby najwspanialszym, **ale sobą samym**.

Na kogo zstępuje Duch Święty? – pytał kiedyś św. Bonawentura. I odpowiadał: „Przychodzi tam, gdzie jest kochany, gdzie jest zapraszany, gdzie jest oczekiwany”. Ale, jak mówi św. Serafin z Sarowa, „trzeba modlić się jedynie do chwili, w której Duch Święty zstępuje na nas i, według sobie tylko znanej miary, obdarza nas łaską niebieską”. Oznacza to, że Ducha Świętego trzeba przyjąć, a potem – odpowiedzieć na Jego inspiracje, myśleć, działać, pracować.

Duch Święty działa pośród światła i ciemności

Działanie Ducha Świętego czasami wyraża się poprzez światło i doświadczenie pełni, a czasami – przez ciemność i doświadczenie pustki, które oczyszcza nasze serca i umysły.

Kiedy doświadczamy Ducha Świętego pośród ciemności, nie oznacza to, że Go nie ma w naszym sercu, przeciwnie, jest obficie obecny, uwalniając nas, oczyszczając, obdarzając miłością. Wtedy z naszej strony potrzeba ten dar przyjąć, pogłębiając naszą wiarę i nasze zaufanie, że On jest i że nas prowadzi, choć nie wiemy, dokąd i jak.

Czasami Duch Święty oczekuje od nas współpracy ze znakami i światłem, jakie nam daje. Czasami natomiast będzie chciał, byśmy wykorzystali nasze zdolności rozumowania i rozeznawania po ludzku – bez Jego nadzwyczajnego światła – i w ten sposób podejmowali współpracę z Nim.

Duch Święty animatorem, Źródłem nadziei społecznej w człowieku

Duch Święty działa nie tylko w jednostkach, ale także w społecznościach. Obecność i działanie Ducha nie dotyczą tylko jednostek, ale społeczeństwa i historii, narodów, kultur, religii. Duch bowiem znajduje się u źródła szlachetnych ideałów i skierowanych ku dobru inicjatyw będącej w drodze ludzkości: „Przedziwną opatrznością kieruje biegiem czasu i odnawia oblicze ziemi”. Chrystus zmartwychwstały „działa w sercach ludzi mocą Ducha swojego, **nie tylko budząc pragnienia przyszłego wieku, lecz tym samym też ożywiając, oczyszczając i umacniając te szlachetne pragnienia, dzięki którym rodzina ludzka zabiega o uczynienie własnego życia bardziej ludzkim, i o poddanie całej ziemi temu celowi**”. To także Duch zasiewa „ziarna Słowa”, obecne w obrzędach i w kulturach, i otwiera je ku dojrzałości w Chrystusie.

Źródłami nadziei w życiu społecznym są Chrystus i działanie Ducha Świętego, a razem rozwój Królestwa Bożego. Dzieje się to przez:

- stworzenie i stwarzanie
- zbawienie, wyzwolenie od grzechu, jakiego dokonał Jezus Chrystus
- rozwój Królestwa Bożego już teraz na ziemi, pośród nas
- Opatrzność Bożą, działanie Ducha Świętego w sercu człowieka, w świecie, w życiu społecznym.

Potrzeba, byśmy byli otwarci na nadzieję i sami stawali się znakami nadziei. Nadzieja jest owocem:

- pracy, twórczości, działania człowieka
- działania Ducha Świętego w wyobraźni społecznej człowieka
- rozeznania, jak Duch Święty pragnie rozwijać naszą rodzinę, naszą społeczność pracy, naszą firmę, albo i szerzej, naszą gospodarkę, nasze życie społeczne, kulturalne itd.

Mamy daną rzeczywistość społeczną – z całą jej nędzą – i jest działanie Ducha Świętego, który tę rzeczywistość odradza, ożywia, stwarza na nowo. Pytanie, czy człowiek będzie chciał sięgnąć do tego Źródła życia i rozwoju dla tej społeczności.

Indywidualny człowiek będzie mógł odczytać, co ma robić, aby dana społeczność się odrodziła, zmartwychwstała. Każdy człowiek powinien odczytać swój zakres działań, które mają być podjęte, aby tę społeczność „uzdrowić”. „Pielgrzymować przez życie”, odczytując znaki czasu, znaki nadziei, znaki obecności i działania Ducha Świętego w historii, w wydarzeniach, w proce-

sach społecznych. To Bóg daje dobre, życiodajne obrazy rozwoju każdego wymiaru życia społecznego.

Środowiska, w których nappełniamy się nadzieją, to:

Rodzina, pary niesakramentalne, tam gdzie nie jest możliwy związek sakramentalny, oraz grupy przyjaciół.

Małe wspólnoty, grupy, które są z jednej strony Kościołem żyjącym Ewangelią, a z drugiej – świecką społecznością żyjącą według nauki społecznej Kościoła. Szacuję, że aktualnie jest ponad 5 mln członków ruchów.

Środki duchowego wzrostu otwierające na nadzieję

Jesteśmy mocno zakorzenieni w Królestwie Bożym, ale rzadko to odczuwamy i doświadczmy, stąd dobrze jest stosować **pewne środki duchowego wzrostu otwierające na nadzieję w różnych sytuacjach**. Należą do nich:

- Akty wiary, otwierania się na Boga, zaufania Bogu: spojrzeć z wiarą na codzienność, na cały ten chaos i odkrywać w nim prowadzenie Boga. Wiara jest drogą odkrywania nadziei w każdej sytuacji „**Naśladujmy Symeona i Annę, tych «pielgrzymów nadziei», którzy mają czyste oczy, zdolne widzieć poza tym, co zewnętrzne, którzy potrafią «wyczuć» obecność Boga w małości, którzy umieją przyjąć z radością nawiedzenie Boże i rozpalic nadzieję w sercach braci i sióstr**” – zachęcił Papież Franciszek w jednej z katechez podczas audiencji ogólnej. Oznacza to, że powinniśmy uczyć się od Symeona i Anny duchowej wrażliwości i umiejętności dostrzegania Bożej obecności. Oni rozpoznają w Jezusie spełnienie Bożych obietnic, przynoszące nadzieję dla całego ludu i świata.
- Rozważanie Słowa Bożego otwierające na nadzieję w naszym życiu codziennym.
- Modlitwa osobista i wspólnotowa.
- Eucharystia jako serce nadziei.
- Spotkanie z drugim człowiekiem, przyjacielem, ale i obcym człowiekiem, a nawet wrogiem. Spotkanie jest czasem odnowy naszej nadziei.
- Spotkania we wspólnocie odnawiające naszą nadzieję, umacniające to, co jest w niej dobre i trwałe.
- Walka duchowa jako zmaganie się z ciemnością, aby otworzyć się na światło Boga.
- Praca, czynienie dobra jako odkrywanie nadziei i jej przekazywanie – dobro rodzi dobro.
- Przebaczenie, darowanie długów materialnych i duchowych; uzdrowienie ran zadanych w relacjach międzyludzkich.
- Uwalnianie siebie i innych od negatywnych, destrukcyjnych wizji przyszłości i niemożliwości naprawy czy odnowy. Papież Franciszek – w przygotowanym, a niewygłoszonym przemówieniu do uczestników Jubileuszu Środków Społecznego Przekazu – stwierdził: „Nie wszystkie historie są dobre, a jednak one również muszą zostać opowiedziane. **Zło musi zostać dostrzeżone, aby mogło zostać odkupione. [...]** „**Kiedy opowiadacie o złu, zostawcie miejsce na możliwość naprawienia tego, co rozdarło, na dynamizm dobra, które może naprawić to, co złamane**” – prosił Ojciec Święty. Następnie przypomniał o zadaniu wskazywania „**innej perspektywy na przyszłość**”, **wedle której nadzieja nie jest iluzją, życie ludzkie może stać się piękniejsze, a przebaczenie jest możliwe**. Zaznaczył też, że komunikacja chrześcijańska „**polega na ukazywaniu, że Królestwo Boże jest blisko: tu i teraz, i że jest niczym cud, którego może doświadczyć każdy człowiek i każdy naród**”. **Zachęcił, aby zadanie to realizować, wykraczając poza stereotypy, poza to, co złe i banalne. Przypomniał również, że „sianie nadziei”, które jest powinnością chrześcijan, jest zupełnie czymś innym, niż „sianie optymizmu**”.
- Nadzieja rodzi się w trudzie czynienia dobra, dawania życia i miłości, także w zmaganiu się z cierpieniem przeżywanym w jedności z Bogiem.
- Odpoczynek fizyczny, psychiczny i duchowy jako czas odnowy naszej nadziei.
- Dostrzeganie znaków nadziei i życia duchowego w świecie przyrody, w pięknie świata oraz pięknie tworzonym przez ludzi w kulturze – malarstwo, muzyka itp.
- Dostrzeganie znaków nadziei w procesach społecznych, jakie zachodzą w świecie, w Kościele, w życiu społecznym.

- Praca wyobraźni w Duchu Świętym, a nie w duchu egoizmu i zamknięcia albo w duchu tego ograniczonego świata. „**Twórcza wyobraźnia** pozwala docierać głębiej, do samej istoty zjawisk. Pozwala wyjaśniać przyczyny, a nie tylko widzieć skutki. **Jest zawsze procesem szukania i odkrywania nowych perspektyw widzenia tego, co pozornie już znane.** Pozwala ona człowiekowi odrywać się od utartych schematów i rutynowych sposobów myślenia, znajdować nowe rozwiązania i nowe drogi dochodzenia do celu. Umożliwia mu też dostrzegać i tworzyć nowe cele i wyznaczać kierunki dążeń. Sądzę, że, mówiąc o „wyobraźni Miłosierdzia”, Ojciec Św. Jan Paweł II miał na myśli taką właśnie formę posługiwania się wyobraźnią – gdy dostrzegamy więcej niż tylko zewnętrżność, gdy „widząc sercem” w sposób uważny i empatyczny dostrzegamy to, co ukryte dla zwyczajnego, powierzchownego oglądu.” (K. Sztuka)

Pogłębiać pragnienie nadziei

Pragnienia nie są tym samym, co marzycielstwo czy ucieczka od twardych czasem realiów życia doczesnego. Przeciwnie, są koniecznym warunkiem rozwoju człowieka. Czynią sensowną naszą wolność i stają się ważnym źródłem motywacji do działania.

Wolność traci sens dla kogoś, kto rezygnuje z własnych pragnień, marzeń i aspiracji. **Jezus często pytał swoich rozmówców o ich pragnienia: czego pragniesz? co chcesz, bym ci uczynił? kogo szukasz?** Te pytania świadczą o tym, że nie tylko współczesny człowiek ma trudności z uświadomieniem sobie swoich najważniejszych pragnień i z konsekwentną ich realizacją – z tym problemem mierzyli się ludzie wszystkich czasów.

Pragnienia są lustrem natury człowieka, a także odbiciem jego aktualnej sytuacji życiowej i wyznacznikiem stopnia osiągniętej dojrzałości.

W decydującej chwili swego życia na ziemi, **w obliczu zbliżającej się śmierci, Jezus zawał: Pragnę! Człowiek dojrzały nawet w obliczu śmierci ma jeszcze pragnienia. Rezygnacja z pragnień to przejaw rozpacz.** Istnieją jednak różne pragnienia: błogosławione i toksyczne, mądre i naiwne, powierzchowne i sięgające sensu istnienia człowieka. Zagrożeniem w sferze pragnień jest zatem nie tylko ich brak, ale także zawężenie lub zniekształcenie pragnień. Dominująca obecnie **w Europie kultura ponowoczesności, którą słusznie nazywamy kulturą niską, a nawet kulturą śmierci, zagłusza najważniejsze pragnienia, aspiracje, ideały i marzenia.**

Nasze czasy są epoką utraty złudzeń i marzeń, co objawia się w sceptycyzmie i cynizmie. Wizje rozwiały się. Nie wierzymy już wielkim słowom. Dla wielu tęsknota jest czymś w rodzaju fatamorgany. W naszym postmodernistycznym czasie żyjemy bez iluzji. Jest tylko *post*, „po”, pozbawione nadziei i tęsknoty, a nie ma *pre*, nie ma „przed”, a ono przecież nadaje kształt tęsknocie.

Św. Augustyn, powiedział, że każdy człowiek tęskni w rzeczywistości za Bogiem, za bezpieczeństwem, za miłością, za prawdziwą ojczyzną, za autentycznością i wolnością. Sam Bóg włożył w nasze serca tęsknotę za wieczną z Nim wspólnotą. Czy chcemy tego, czy też nie, we wszystkich naszych namiętnych poszukiwaniach tęsknimy ostatecznie za Bogiem. Jeżeli wszelkimi siłami zmierzamy ku innym dobrom, takim jak bogactwo, to przecież ich zdobycie wcale nie zaspokoi tej naszej największej tęsknoty. Aby być człowiekiem nadziei, trzeba pracować nad swoimi pragnieniami, pozwalać, by coraz bardziej były odpowiedzią na inspiracje Ducha Świętego.

Aniołowie

Szczególną pomocą otwierającą nas na nadzieję są aniołowie.

Cała tradycja Kościoła ukazuje aniołów jako tych, którzy są narzędziami, rękami Bożej Opatrzności podtrzymującej świat i prowadzącej go ku spełnieniu w Chrystusie. Stąd znają się oni na mistyce i prowadzeniu nas szczytami drogi zjednoczenia z Bogiem, a zarazem znają się na prowadzeniu gospodarstwa rodzinnego, firmy, biznesu, polityki czy tworzeniu dzieł kultury.

Aniołowie otwierają człowieka na świat stworzony i na całą rzeczywistość stworzenia. Uczą człowieka akceptacji otaczającego go świata. Otwierają nie tylko na świat stworzony, ale też wspierają rodzenie się w tym świecie nowej ziemi, nowego stworzenia, co dokonuje się nieraz w walce i bólach. Anioł jest więc strażnikiem rzeczywistości, tym, który ujawnia i rozdziela błogosławieństwo Boga nad całym stworzeniem, a zarazem jest obecny w walce o to, aby stworzenie dojrzało i wzrastało w Bogu, przyjmowało zbawienie i wyzwolenie. Jeśli zatem chcemy zrozumieć otaczający nas świat w Bogu, to trzeba nam otwierać się na aniołów, ich prowadzenie i światło, jakie niosą od Boga dla naszego zrozumienia świata.

Tak jak anioł był przy wcieleniu Syna Bożego, głosił je i objawiał Boży zamysł Maryi, tak jest on obecny przy każdym wcielaniu tego, co Boże, w życie człowieka oraz przy wzroście i rozwoju Królestwa Bożego pośród nas.

Aniołowie nie mieszają porządków duchowego i materialnego, ale umieją je w Bogu i dzięki Jego światłu kształtować, pomagając ludziom wypełnić ich misję na ziemi i przygotować się przez to do życia wiecznego w niebie.

Aniołowie otwierają nas na Królestwo Boże pośród nas już istniejące, na bogatą rzeczywistość nieba, która już nas otacza i chodź jest tak blisko nas i często w nas, to ciągle pozostaje dla nas zadaniem do podjęcia i zrealizowania – tak nieraz odległym i dalekim. Ale aniołowie żyją już w Królestwie Jezusa Chrystusa i z tej perspektywy nam pomagają. Stąd tak cenne jest ich światło i pomoc.

Aniołowie, jako Jego posłańcy i słudzy, są bardziej praktyczni i konkretniejsi niż człowiek, a na pewno są praktyczniejsi od tych ludzi, którzy uchodzą za przebiegłych, sprytnych, tzw. życiowych cwaniaków. Konkretność pomocy aniołów „poraża”, zaskakuje swoją praktycznością i skutecznością każdego człowieka, który z nimi bardziej świadomie współpracuje, choć tak często „ich drogi nie są naszymi drogami”.

Aniołowie tworzą wspólnotę, czyli społeczność, która ze sobą współpracuje na najgłębszych płaszczyznach. Ład wspólnoty aniołów, która jest tak liczna, że trudno nam sobie ją wyobrazić, inspirował wielu artystów i myślicieli. Porządek ten został wyrażony w podziałach na chóry anielskie, o których pisze wielu autorów zajmujących się angelologią. Sami, borykając się z trudnościami we współpracy z innymi ludźmi, nie możemy sobie wyobrazić, jak te niezliczone rzesze aniołów mogą współpracować, nie gubiąc się w tej mnogości zadań i działań, które realizują. To Opatrzność i Mądrość Boga wprowadza ład w życie i spełnianie różnorodnych misji przez aniołów.

Aniołowie szczególnie pomagają w sprawach beznadziejnych, w kryzysach osobistych, ale też w sytuacjach kryzysu społecznego, gospodarczego, politycznego, rodzinnego itd. Są pomocni w sprawach trudnych: związanych ze zdrowiem, z trudnymi relacjami międzyludzkimi, z sytuacją materialną. Trzeba się na nich otworzyć i prosić o pomoc.

Jak stawać się źródłem nadziei dla innych? Świadectwa członków ruchów

Adrian Karczewicz, Komunia i Wyzwolenie

Być źródłem nadziei przez czynienie dobra

Chciałbym spróbować przybliżyć i opisać jedno z tych źródeł nadziei, o którym mówiła Pani Joanna, czyli o trudzie czynienia dobra. A może też inaczej bym powiedział – o szczęściu czynienia dobra.

Jestem przedstawicielem międzynarodowego ruchu *Comunione e Liberazione*, czyli ruchu Komunia i Wyzwolenie po polsku. Osobiście odpowiadam w naszej warszawskiej wspólnotie za „gest charytatywny”. Mamy kilka inicjatyw, które prowadzimy albo poprzez które odpowiadamy na różne potrzeby ludzi potrzebujących. Jesteśmy ruchem obecnym w wielu miastach w Polsce, a w Warszawie – dosyć prężną wspólnotą. Poprzez ostatnie 25 lat (żeby zarysować kontekst tego, co robimy) mieliśmy około 7 większych „gestów”, począwszy od pomocy uchodźcom z Czeczenii w 2004 roku. Wówczas co tydzień lub dwa spotykaliśmy się z uchodźcami i spędzaliśmy wspólnie czas na różnych, organizowanych przez nas, zabawach, a szczególnie angażując do wspólnej zabawy dzieci.

Następnie opiekowaliśmy się rodziną z Afryki, która przyjechała do Polski w ciężarówce. Ich przeżycia związane z ucieczką z Afryki przysporzyły im wiele trudności, żeby odnaleźć się w polskiej rzeczywistości. W kolejnych latach nasz „gest” był prowadzony w Oratorium Salezjanów na Pradze. Tutaj z biednymi, polskimi dziećmi z Pragi odrabialiśmy lekcje, bawiliśmy się, graliśmy w piłkę, a także spożywaliśmy wspólnie posiłki.

Przez kilka lat w Szpitalu Bródnowskim odwiedzaliśmy chorych i spędzaliśmy z nimi czas, rozmawiając o codziennym życiu. Pytanie, które nieraz słyszeliśmy, brzmiało: kim wy jesteście i dlaczego przychodzicie spotykać się z nami, kiedy bardzo wielu chorych nie odwiedza nawet ich

własna rodzina? O tą odrobinę czasu dopominał się też personel szpitala, kiedy pytaliśmy się, czy możemy jako wolontariusze wejść do sal chorych. Wtedy padało: a z nami nie chcecie się spotkać, my też tego bardzo potrzebujemy. Czy nie dawaliśmy im właśnie „tego”, o czym będziemy dzisiaj mówić w ramach naszego spotkania?

Jeden z bardziej inspirujących „gestów”, który prowadziliśmy, to dyskusyjny klub filmowy dla bezdomnych mężczyzn mieszkających w schronisku na ulicy Polskiej. To prosty gest, gdzie wspólnie z bezdomnymi oglądaliśmy różne wartościowe filmy.

Następnie byliśmy w DPS-ie na Nowym Mieście, gdzie przeżyliśmy doświadczenie spotkania osób bardzo samotnych. Zdecydowana większość z nich wcześniej miała rodziny, niektórzy piastowali wysokie stanowiska zawodowe, pracowali naukowo, byli ludźmi utalentowanymi artystycznie, ale byli też alkoholicy, więźniowie, niepełnosprawni od urodzenia. Często słuchaliśmy historii ich życia, ich zatroskania o nieżyjących bliskich, czy zerwanych więzach rodzinnych. Zazwyczaj był to smutek i żal za źle wykorzystany czas ich życia albo popełnione życiowe błędy, których w pojęciu wielu nie dało się już naprawić. Niektórzy z nich zadawali pytania o życie wieczne. Czas tego „gestu” przypadł też na czas pandemii, zmarło wielu z tego domu, ale pozostali w naszej pamięci.

Ostatnie trzy lata naszego „gestu” to na początku opieka nad rodzinami z Ukrainy, a później – bardziej współpraca z nimi. W przyjaźni z Centrum Misji Afrykańskiej w Borzęcinie pomagaliśmy samotnym mamom „stać na nogi”, czyli przejść z systemu, gdzie były zaopiekowanie (korzystając z opieki CMA i funduszy państwowych), do realiów, czyli wzięcia odpowiedzialności za życie i rozwój swojej rodziny, pozostając w Polsce. Pomagaliśmy im uczyć się języka polskiego, znaleźć pracę, wybrać szkołę dla dzieci, rozwiązywać problemy zdrowotne. Dzisiaj towarzyszymy im, podtrzymując przyjacielskie relacje. To ostatnie doświadczenie skłoniło mnie do zastanowienia się nad tym, jak nazwać i przekazać Państwu tę kwestię odkrywania nadziei. W jaki sposób ją, jeśli tak można powiedzieć, osobiście odkryłem nadzieję w tym co robimy?

Przede wszystkim dla nas, dla naszego Ruchu, „gest charytatywny” (tak wskazuje ten gest nasz założyciel ks. Giusanii) jest krytyczny. Jedna z koleżanek przy jednym z „gestów” uznała, że to, co robimy, jest podstawowe dla wspólnoty, że bez tego relacja z Panem, wszystko, co deklarujemy, pozostaje mrzonką, teorią i sentymentem. Podobnie znamy papieża Franciszka z używania tego stwierdzenia akurat do młodzieży – o „siedzących na kanapie”. Uważam, że duchem też jesteśmy nadal młodzi, więc możemy te słowa stosować także do siebie.

Zasadne jest pytanie o to, jak żyjemy, czy na pewno przeżywamy świadomie nasze życie, czy jesteśmy tylko jego uczestnikami. Jaka jest jego intensywność?

Zauważyłem, że przez „gest charytatywny” byliśmy dla wielu osób środowiskiem nadziei, chociaż często nadal oznacza to także przekazywanie pomocy materialnej, finansowej.

W naszych warunkach, np. na prezent świąteczny dajemy komuś szalik, ciepły sweter, z myślą, żeby było mu ciepło podczas chłódów. Ja miałem taką miłą, albo można powiedzieć: niemiłą okazję, aby w okresie Świąt Bożego Narodzenia, wręczyć jednej z mam z Ukrainy specjalistyczny śpiwór (na bardzo niskie temperatury) dla jej męża, który dostał powołanie na front. Ta kobieta, która, mając już synka, urodziła w Polsce bliźniaki, jednocześnie bardzo martwiła się o swojego męża i ojca trzech ich synków. Podzieliła się tym z nami.

Na czym więc polegała intensywność w tej konkretnej sytuacji? Otóż ja miałem przekazać śpiwór, który ta mama miała wysłać swojemu mężowi, żeby on mógł w tych konkretnych warunkach wojennych po prostu się ogrzać. Uważam, że poprzez naszą wspólnotę (w działaniu), nasze doświadczenie można dotknąć czegoś, co na co dzień jest trudne do zauważenia.

Do czego nas prowadzi takie przeżywanie rzeczywistości, jeśli nie do odkrywania czegoś nowego, odkrywania nadziei?

Ale czego najczęściej oczekujemy w takich codziennych sytuacjach? Najczęściej, można powiedzieć, że zadajemy gwałt – temu działaniu Ducha Świętego – ponieważ szukamy siebie. Idziemy, chcemy pomóc bezdomnemu, chcemy pomóc komuś, kto ma jakieś tam kłopoty. Szukamy siebie, szukamy, można powiedzieć, wzajemności, a często także sukcesu w naszym działaniu.

Kiedy prowadziliśmy wiele lat temu DKF, zauważyłem, że jedni panowie byli zadowoleni, a inni byli bardziej roszczeniowi, bo np. nie podobał się im film albo że zamiast lektora były napisy i trzeba było skupić się, żeby czytać.

Więc na czym polega to dawanie nadziei i w czym my pokładamy nadzieję? Kontynuując myśl z doświadczenia DKF: podczas jednego ze spotkań oglądaliśmy film „Prosta historia” w reżyserii Davida Lyncha, gdzie jeden z braci, po wielu latach, wybiera się na kosiarcę w daleką podróż do swojego brata, aby się z nim pogodzić. Na kolejnym spotkaniu jeden z mieszkańców podszedł do mnie i powiedział, że po tym filmie zadzwonił do swojego brata, z którym już wiele lat nie rozmawiał.

Oczywiście można popatrzeć na takie wydarzenia jak na nasz sukces. Ale ponieważ sensem „gestu charytatywnego” jest przede wszystkim nasz wzrost, nasze wychowanie, to w pewnym momencie zaczynamy odkrywać jego inny sens. Najczęściej nasze „gesty” są związane z finansami, zbieraniem środków na jakiś cel, trzeba zaangażować swój czas, swoje możliwości. A my, mając doświadczenie z wielu wspólnotowych „gestów”, odkrywamy to coś więcej.

Ostatnio spotkaliśmy się z naszymi mamami z Ukrainy (tak po prostu, bez zakładanego celu), żeby razem spędzić czas po intensywnym okresie pomocy. Zauważyłem w ich oczach, w ich twarzach „ten” uśmiech i radość. I zacząłem się zastanawiać nad tym, co jest źródłem tej nadziei. Jako osoba zajmująca się biznesem, analizami finansowymi, zacząłem się zastanawiać, jak można ją określić, policzyć... Poza tym, skąd pochodzi, dokąd tak naprawdę zmierza...? Uważam, że to jest bardzo ważne, żeby się zatrzymać i popatrzeć na to, co nam się wydarza, ponieważ dotykamy czegoś niezwykłego, Tajemnicy! Mam nadzieję, że to świadectwo przynajmniej odrobinę pokaże, jak czynienie dobra może być źródłem nadziei.

s. Natallia Petskialiu, SAC

Jak życie konsekrowane może być znakiem nadziei dla świata?

I Życie konsekrowane jako dar dla współczesnego Kościoła.

Życie konsekrowane zrodziło się z twórczego impulsu Ducha Świętego, który prowadził założycieli i założycielki drogami Ewangelii, wzbudzając przedziwną różnorodność charyzmatów. Założyciele, dyspozycjni i ulegli Jego prowadzeniu, poszli za Chrystusem, weszli w zażyłość z Nim i dzielili w pełni Jego misję. To ich doświadczenie Ducha jest nie tylko strzeżone przez tych, którzy poszli za nimi, ale także pogłębiane i rozwijane. Także i dzisiaj Duch Święty domaga się dyspozycyjności i uległości na Jego działanie, które jest wciąż nowe. To On nieustannie podtrzymuje świeżość i autentyczność początków, a jednocześnie daje natchnienie i odwagę, aby odpowiadać w sposób twórczy i energiczny na znaki czasu.

Dziś, w XXI wieku nie brakuje sytuacji, w których coraz więcej osób żyje bez nadziei. Bez nadziei na lepsze jutro; bez nadziei na życie w pokoju i względnym dobrobycie; bez nadziei na doświadczenie miłości i zaufania; bez nadziei na znalezienie odpowiedzi na nurtujące egzystencjalne pytania; bez nadziei na to, że cokolwiek się jeszcze zmieni. Papież Franciszek dostrzega wiele miejsc pozbawionych nadziei (por. *Spes non confundit* 12-15). Wskazuje, że nieprzewidywalność przyszłości, tak bardzo dzisiaj obecna, przyczynia się do zniechęcenia, niepewności i zwątpienia. Dzisiaj nadziei potrzebują ludzie młodzi, zwłaszcza ci, którzy stoją w obliczu podejmowania decyzji życiowych; tej nadziei nie mogą być pozbawieni więźniowie, wygnańcy, uchodźcy i uciekinierzy. Nadziei oczekują ludzie starsi, chorzy i cierpiący. Nadzieja potrzebna jest tym, którzy doświadczają ubóstwa, głodu, dramatu wojny oraz różnych form psychicznej i fizycznej przemocy, nadużycia władzy i współczesnego niewolnictwa. Nadzieja połączona z wiarą i podtrzymywana miłością nadaje sens życiu każdego z nas. To ona może ukierunkować nasze działanie na perspektywę wieczności i sprawić, że człowiek odzyska radość życia i tą radością będzie potrafił dzielić się z innymi.

Człowiek każdej epoki wyczekuje spełnienia swojej nadziei na wyzwolenie z cierpienia, ciemności i śmierci. Osoby konsekrowane wszystkich charyzmatów – jak prorocy – wskazują, że ostatecznym celem każdego ludzkiego życia jest Jezus Chrystus. Bo to w Nim spełnia się najgłębsze pragnienie ludzkiego serca – pragnienie MIŁOŚCI wolnej od bólu, cierpienia, niezgody, osamotnienia, niepewności jutra...

Życie konsekrowane jest darem Boga Ojca udzielonym jego Kościołowi za sprawą Ducha Świętego. Misja osób konsekrowanych jest widzialnym znakiem nadziei dla tych, którzy doświadczają sytuacji życia bez nadziei. Obecność wielu sióstr, ojców i braci w przestrzeni dzisiejszego świata jest miłością uzdrawiającą i przywracającą nadzieję. Czasami ta obecność jest niewidocz-

na, czasami cicha, a nawet milcząca, ale jednak zawsze owocna. Podejmowane dzieła apostołskie, dzieła miłosierdzia i codzienna modlitwa siostr i braci zakonnych oraz świeckich osób konsekrowanych przyczynia się do budowania cywilizacji miłości, której tak bardzo potrzebują nasze rodziny, wspólnoty, nasz kraj i cały świat.

II Nadzieja – to zmiana perspektywy patrzenia na życie. Życie konsekrowane jako znak nadziei.

Prawdą jest, że wszyscy w Kościele jesteśmy konsekrowani przez sakrament chrztu świętego. Kościół oczekuje od nas świadectwa życia poświęconego Bogu. Katechizm Kościoła Katolickiego w punkcie 916 mówi, że stan życia konsekrowanego jest jednym ze sposobów przeżywania „bardziej wewnętrznej” konsekracji. Rozumiemy to tak, że nasza więź z Chrystusem i doświadczenie przebywania w Jego Obecności może pobudzać innych do pragnienia poznania Miłości, którą jest sam Bóg. W dzisiejszym zsekularyzowanym świecie jest to bardzo trudne wezwanie. W Katechizmie możemy przeczytać także, że to wszystko mamy czynić nie tylko poprzez działanie, ale przede wszystkim poprzez istnienie. Nie przez to, co robimy, ale przez to, jacy jesteśmy. Zadaaniem jest przede wszystkim życie swoją konsekracją, która ma być darem radośnie ofiarowanym Bogu.

Przeżywanie Roku Jubileuszowego pobudza nas do poszukania odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób osoby zakonne mogą być lub stawać się „pielgrzymami nadziei?” Papież Benedykt XVI, spotykając się na Jasnej Górze z osobami zakonnymi, powiedział: „W sakramencie chrztu świętego wyrzekliście się szatana i dzieł jego, i otrzymaliście dary łaski, potrzebne do życia chrześcijańskiego i świętości. Już wtedy otrzymaliście łaskę wiary, która pozwoliła wam zjednoczyć się z Bogiem. W chwili profesji zakonnej czy przyrzeczenia wiara pozwoliła pełniej przyłgnąć do tajemnicy Serca Jezusowego, w którym odkryliście skarby. Tym razem wyrzekliście się rzeczy dobrych, rozporządzania własnym życiem, rodziny, zdobywania majątku, aby zyskać wolność konieczną do bezgranicznego oddania siebie Chrystusowi i Jego Królestwu.” Rzeczywiście, w sakramencie chrztu wyrzekliśmy się szatana i jego spraw, i wszystkiego co do grzechu prowadzi, a w akcie profesji zakonnej wyrzekliśmy się dobra, bo przecież to, z czego dobrowolnie zrezygnowaliśmy, jest dobrem. Wspaniałym i pięknym powołaniem jest życie w małżeństwie, bycie ojcem i matką, możliwość rodzenia i wychowywania dzieci. Rzeczy materialne służą człowiekowi, ułatwiają mu życie, są czymś bardzo potrzebnym. Wolność jest wielkim Bożym darem, ludzkim prawem i znakiem godności człowieka. A jednak oddaliśmy to wszystko Bogu w ofierze. Często możemy usłyszeć od ludzi, których spotykamy, że ten nasz wybór jest zbyt nieludzki i okrutny, że marnujemy swoje życie, narażając je na cierpienie. Ale jeśli popatrzymy na to jako na szczerzy akt zaufania Panu, zobaczymy, że to miało wielki sens, bo było odpowiedzią na Bożą miłość, która jest pierwsza. Bóg pierwszy nas umiłował oddając, poświęcając i składając nam w ofierze samego siebie. W ten sposób nasza konsekracja, którą na co dzień żyjemy, jest wielkim świadectwem naszego zaufania Panu. Wiemy, że możemy oddać Bogu także to, co jest dobrem, bo Jemu ufamy, bo w Nim odkryliśmy dobro, które jest nieskończenie większe. Oddajemy się Bogu z radością i w wolności, bo Go kochamy, a kochamy, bo odkryliśmy Jego Miłość. Rozumiemy i akceptujemy to, że droga Chrystusa jest drogą Kościoła, tym bardziej osób konsekrowanych. Krzyż dotyka nas w naszym życiu osobistym i wspólnotowym, kiedy jesteśmy świadkami i uczestnikami nieszczęścia i cierpienia, kiedy doświadczamy bezradności w obliczu zła i krzywdy. To wszystko, choć takie trudne i niezrozumiałe, ma jednak sens, wierzymy, że skończy się zwycięstwem, chwałą i radością, której nikt nam nie odbierze. To jest pierwszy aspekt świadectwa i niesienia nadziei.

Po drugie, konsekracja łączy się z nadzieją, ponieważ jest aktem ekspiacji, wynagrodzenia Bogu za chaos i nieporządek, jaki jest w sercu człowieka, za nieumiejętność korzystania z Bożych darów. Ksiądz Arcybiskup Adrian Galbas powiedział w swojej homilii na dzień osób konsekrowanych w ten sposób: „Gdy dzisiaj dobry dar seksualności tak często jest używany źle, gdy jest w tak rozmaity sposób zanieczyszczany, zakonnicy i zakonnice, wdowy i dziewice mówią: czystość i wierność. Gdy dzisiaj rzeczy materialne są nierzadko ubóstwiane, gdy panoszy się coraz bardziej kult bożka pieniądza, który mówi: tym więcej jesteś wart, im więcej posiadasz, osoby konsekrowane mówią: ubóstwo i wspólnota dóbr. Gdy dzisiaj prawie każdy chce rządzić, a prawie nikt nie chce służyć, gdy prawie każdy chce mówić, a prawie nikt nie chce słuchać, osoby konsekrowane mówią: posłuszeństwo i duch służby. Chcą w ten sposób przeprosić Boga za szkody, jakie człowiek wyrządza Jego darom, ale także chcą pomagać człowiekowi, któremu tak łatwo przychodzi

to, co dobre, popsuć, chcą pomagać mu opamiętać się. Mówią bezsłownie, samą składaną konsekracją, że radość jest w wierności, a nie w niewierności, w zachowywaniu Bożych darów, a nie w ich porzucaniu, w życiu pobożnym, a nie w życiu bezbożnym. Każdemu zaś człowiekowi, który tak bardzo uwikłał się w grzech, że nie widzi dla siebie ratunku, oni mówią: ratunek jest. Nigdy nie odchodzi się od Boga tak daleko, żeby nie można było do Niego wrócić. Ja już dzisiaj Bogu wynagradzam za twój grzech, już dzisiaj modłę się o porzucenie grzechu i twoje pojednanie z Bogiem, pragnę, byś jak najszybciej przeszedł przez bramę Miłosierdzia, którą jest Serce Jezusa. Każdą trudność, która mnie spotka w zachowywaniu rad ewangelicznych, ofiaruję w twojej intencji. Jak św. Maksymilian Kolbe oddał życie w jednej chwili za konkretną rodzinę, tak ja chcę w każdej chwili oddawać moje życie za ciebie. W ten sposób osoby konsekrowane są wielkim błogosławieństwem dla świata, ogromnym pocieszeniem, zwłaszcza dla zatwardziałych grzeszników, zapalają w ich sercu światełko nadziei, że ich życie nie jest całkowicie stracone, zniszczone i zużyte. Jest ktoś, kto w ciebie nie zwątpił: ta siostra, ten brat, ten ojciec, więc nie wszystko przepadło.”

Sobór Watykański II mówi, że osoby zakonne są znakami Królestwa Bożego, dzisiaj byśmy powiedzieli: znakami nadziei, bo swoim istnieniem przypominają o świecie, który dopiero przyjdzie. W adhortacji *Vita Consecrata* św. Jan Paweł II mówi, że człowiek konsekrowany jest ikoną Chrystusa przemienionego. Tak jak Apostołowie na Górze Przemienienia zobaczyli i odczuwali to, co wszyscy zobaczą i odczują dopiero w wieczności – Niebo, Światłość i Bóstwo, radość, głęboką Miłość i pragnienie pozostania w Bożej Obecności na zawsze, tak inni ludzie, spotykając osoby zakonne, mogą dotknąć lub zapragnąć doświadczyć tej rzeczywistości. Dlaczego ci młodzi, zdolni, ładni, zaradni, utalentowani ludzie dokonali takiego wyboru, czemu poświęcili swe życie doczesne? To może wzbudzić w ich sercu nadzieję życia wiecznego. Na tym bardzo wyraźnie polega prorocki wymiar życia zakonnego. Wskazuje ono na Kogoś, kto dopiero w pełni się objawi.

Już na chrzcie świętym wszyscy zostaliśmy wezwani, aby być prorokami życia wiecznego. My, jako osoby konsekrowane, w sposób szczególny czujemy się wezwane, aby już teraz dostrzegać obecność Chrystusa pośród świata, który już Chrystusa nie widzi, nie szanuje i nie chce. Pragniemy ją dostrzegać i o niej mówić – to jest Pan, to jest Światło, w Nim znajdziesz prawdziwe spełnienie swoich pragnień i potrzeb. Jesteśmy źródłem nadziei wtedy, gdy opiekujemy się tymi, którzy jej nie mają: ludźmi zagubionymi, odrzuconymi przez społeczeństwo, ubogimi duchowo, materialnie i intelektualnie, cierpiącymi w jakikolwiek sposób. To nas weryfikuje wobec świata i wobec naszego charyzmatu. Dlatego życie zakonne jest niezbędne dla Kościoła. Stąd można wyprowadzić wniosek, że Kościół w jakiś szczególny sposób „wypowiada się” w życiu zakonnym, gdyż w nim realizuje się powołanie Kościoła do świętości, niesienia nadziei i całkowite oddanie się Chrystusowi.

Podsumowując i odpowiadając jednym zdaniem, jak stawać się źródłem nadziei dla innych, odpowiem – KOCHAĆ, bo tylko doświadczenie prawdziwej miłości i przyjęcia rodzi nadzieję i otwiera na zmianę.

Irena i Jerzy Grzybowscy, Spotkania Małżeńskie

U źródeł nadziei w małżeństwie i rodzinie

Podczas spotkania plenarnego ORRK świadectwo Ireny i Jerzego Grzybowskich przedstawili Jolanta i Piotr Nazarko, liderzy krajowi Spotkań Małżeńskich. Państwo Grzybowscy w tym czasie prowadzili rekolekcje dla osób życia konsekrowanego w Ukrainie.

Każde małżeństwo przeżywa jakąś nadzieję. Młodzi małżonkowie mają nadzieję, że będą się zawsze kochać, a ich życie będzie ciekawe. Marzą o podróżach, o sukcesach dzieci, o dobrej pracy. Niektórzy marzą o budowie domu. To są takie „nadzieje dnia powszedniego”. Nie wszystkie się spełniają. Małżonkowie najtrudniej przeżywają sytuację, gdy ich nadzieje i marzenia są odmienne, gdy przestają się rozumieć i każde z nich kurczowo trzyma się swoich wyobrażeń. Ich życie zamienia się wtedy w pasmo awantur, wzajemnego obwiniania albo zamkniętego milczenia. Czy to znaczy, że nadzieja ich zawiodła?

Nadzieja wbrew nadziei

W Spotkaniach Małżeńskich rozpoznaliśmy, że tą nadzieją, która zawieść nie może, tą nadzieją, którą można mieć „wbrew nadziei” (por. Rz 5,5) jest nadzieja na taki dialog, który pozwoli im budować, a nierzadko odbudować miłość.

– *Te rekolekcje umocniły w nas nadzieję, że wytrwamy ze sobą w miłości przez całe życie. Oboje pochodzimy z rozbitych rodzin, więc baliśmy się, że i nam może się zdarzyć rozstanie. Na tych rekolekcjach świadectwa starszych wiekiem małżeństw przyniosły nam nadzieję, że i nasze małżeństwo będzie trwałe* – powiedzieli uczestnicy Spotkań Małżeńskich z zaledwie kilkumiesięcznym stażem.

– *W naszym życiu nie było już nadziei. Tu zaczęły się wewnętrzne przemiany. Przeżyliśmy burzę. Był to jak gdyby na nowo przeżyty sakrament małżeństwa. Nadzieja została odzyskana* – podzielił się z kolei Łukasz z dwudziestoletnim stażem małżeńskim.

– *Przyjechałam z nadzieją na cud. I cud się stał. Do tej pory bardzo dużo rozmawialiśmy, ale zupełnie nie rozumieliśmy się. Mam wrażenie, że coś we mnie zasiano, że zaczął się jakiś proces, że mogę wyjść ze ślepych zaułków, a co najważniejsze, że będziemy mogli zacząć wspólnie przeżywać i starać się zrozumieć sprawę wiary* – powiedziała Magda.

Co sprawia, że kilkadziesiąt godzin spędzonych na tych warsztatach rekolekcyjnych może dawać nadzieję małżeństwom, które chcą, by ich miłość uległa pogłębieniu, odnowieniu, a nie rzadko uratowaniu?

Dialog, który podtrzymuje nadzieję

Powierzchniowo patrząc, weekendowy warsztat zawiera ćwiczenia z zakresu psychologii komunikacji, ale tak naprawdę jest on realizacją przykazania miłości Boga i bliźniego. Mówimy dużo o uczuciach, o potrzebach psychicznych, o temperamentach. Wracamy do źródeł miłości – do tego, co nas połączyło przed wielu laty i gdzieś po drodze się zakurzyło lub nawet zagubiło. Zarówno program, jak i metoda pracy sprzyjają temu, by w domu rekolekcyjnym, do którego wyjeżdżamy, zapewnić uczestnikom odpowiednie warunki do spokojnej rozmowy we dwoje. W ten sposób na dwie doby można zapomnieć o wszystkich sprawach domowych i zawodowych, które zwykle utrudniają skupienie się na własnej relacji i byciu tylko dla siebie.

Małżeństwa i kapłan prowadzący te rekolekcje dzielą się z uczestnikami swoim doświadczeniem dialogu. Pod wpływem ich dzielenia uczestnicy starają się w swoich małżeństwach wzajemnie słuchać, a nie tylko mówić, rozumieć siebie, a nie oceniać, dzielić się sobą, a nie dyskutować. To małżonków zbliża do siebie. Prowadzi do wzajemnego przebaczenia tego, co mogło ich podzielić i do spojrzenia z nadzieją w przyszłość. To jest swego rodzaju wędrówka pod prąd codziennej rutyny we wzajemnych relacjach. To wszystko, wraz z nadrzędnym pytaniem o to, „co JA mogę zrobić lepiej, abyś ty był/była ze mną szczęśliwszy/a”, jest sposobem na realizację przykazania miłości. Słowa św. Pawła, „abyśmy podtrzymywali nadzieję” (por. Rz 15,4) interpretujemy jako nieustanne poszukiwanie dróg budowania dobra, bliskości i jedności małżeńskiej.

Dystans do codziennych nadziei

Przeżycie dialogu w takich warunkach, jakie zapewniamy uczestnikom podczas warsztatów weekendowych, pozwala im nabrać dystansu do „codziennych nadziei”. Te nadzieje nie są złe i mogą być drogą do szczęśliwego życia, ale najważniejsza jest nadzieja, że codzienna postawa dialogu, staje się także naszą drogą do świętości poprzez małżeństwo oraz gesty miłości wobec współmałżonka, naszych bliskich i znajomych. niespełnione nadzieje często pokazują, że plany Boże były inne niż nasze. Okazuje się, że były lepsze niż nasze własne. Były zazwyczaj inspiracją do rozpoznania miłości przekraczającej nasze wyobrażenia.

Potrzebne jest do tego całkowite zawierzenie Panu Bogu, że On wie, czego nam potrzeba i co jest prawdziwą drogą do szczęścia.

Kiedy nasze własne nadzieje zawodzą, mamy czasem pretensje do Pana Boga. Ale to nie On nas zawiodł, to nie nadzieje nas zawiodły, to my zawiedliśmy nadzieję, którą miał wobec nas Pan Bóg, a my wobec siebie nawzajem. Przykładem mogą być rozwody wśród małżeństw bardzo religijnych, które nie potrafiły zbudować trwałych relacji.

Zacząć nazywać nadzieję

Wielu uczestników przyjeżdża na weekend Spotkań Małżeńskich bez sprecyzowanych nadziei. Na tych rekolekcjach zaczynają oni rozpoznawać, co może nimi być. Zaczynają je nazywać. To jest przede wszystkim nadzieja na własny dialog, na dialog z dziećmi i z innymi ludźmi, ale nade wszystko też z Panem Bogiem. Odkrycie tej nadziei wyznacza kierunek dalszego życia. Rozpoznanie, że słowa Jezusa „Trwajcie w Miłości Mojej” (J 15, 9b) są skierowane do ich małżeństwa, pozwalają im mieć nadzieję, że dbanie o miłość w ich małżeństwie jest tym, o co przede wszystkim warto dbać w swoim życiu.

Spotkanie małżonków w dialogu, przeżyte na tych rekolekcjach, napędza wielu uczestników nadzieją, że stają się sobie bliżsi, lepiej się rozumieją, ich relacja jest głębsza, zmianie mogą ulec relacje z dziećmi. Zaczynają mieć nadzieję, że uważne wysłuchanie, zrozumienie emocji i niedziałanie pod ich wpływem, może przynieść i zbudować wzajemne zaufanie. Wiele małżeństw po latach od przeżycia rekolekcji mówi, że spełniły one nazwaną na tych rekolekcjach nadzieję na poprawę własnego dialogu i relacji ze swoimi dziećmi.

Doświadczenie własnej nadziei

Żeby być źródłem nadziei dla innych, aby inspirować innych do przeżycia nadziei, trzeba najpierw doświadczyć nadziei płynącej z dialogu we własnym życiu, we własnym małżeństwie, w swoich własnych relacjach z dziećmi i z Panem Bogiem. A to jest najtrudniejsze i nie trzeba tego ukrywać. Sami doświadczamy trudności ze słuchaniem siebie nawzajem, zrozumieniem siebie nawzajem, jakże często mówimy niejasno, bo trudno nam nazwać to, co przeżywamy, to, czym chcemy się podzielić. Niekiedy trudno nam zachować dystans do emocji. Ale zasady dobrego dialogu, które opracowane zostały w Spotkaniach Małżeńskich, są też punktem oparcia dla nas samych. Dlatego staramy się dbać o nie na co dzień, trwając w postawie dialogu pomimo trudności.

Nadzieja czy pewność?

Od samego początku małżeństwa mieliśmy nie tyle nadzieję, co pewność, że nasze wspólne życie nie będzie zmarnowane i przyniesie dobre owoce. Ta pewność wynikała stąd, że staraliśmy się współdziałać z łaską, poddając się prowadzeniu przez Pana Boga. To On pisze scenariusz naszego życia. Odczytywanie tego scenariusza było źródłem nadziei w naszym małżeństwie. Zostaliśmy obdarzeni charyzmatem do współtworzenia wspólnoty Spotkania Małżeńskie, która od przeszło 47 lat służy małżeństwom, narzeczonym i rodzinom, dając nadzieję na to, że poprzez trwanie w postawie dialogu można budować trwałe i szczęśliwe relacje. Rozpoznanie obecności Pana Boga w naszym życiu, poddanie się Jego prowadzeniu, własne nieudolne próby dialogu przyniosły nam taki styl życia, który stał się nadzieją dla innych, a ci uczestnicy różnych form naszej działalności i animatorzy Spotkań Małżeńskich niosą dalej tę nadzieję na trwanie w dialogu, czyli trwanie w miłości Jezusa. Bo tej nadziei nie można zatrzymywać dla siebie. Nasza osobista droga zbliża się do końca. Mamy jednak nadzieję, że tam, dokąd zmierzamy, utwierdzimy się w przekonaniu, że dobrze odczytaliśmy nasze powołanie i ta nadzieja nas nie zawiodła.

Regina Pruszyńska
Wiceprzewodnicząca ORRK

Inspiracje do pracy ruchów i stowarzyszeń Jubileusz Roku 2025 *Pielgrzymi nadziei*

Jubileusz Roku 2025 to czas pogłębienia wiary, z której wypływa nadzieja, czas wielkiej katechezy, by ożywić nasze zaangażowanie. Zachęcamy do pogłębionej lektury Pisma Świętego, a także encykliki Benedykta XVI o nadziei chrześcijańskiej *Spe salvi*, encykliki Franciszka o miłości ludzkiej i Bożej Serca Chrystusa *Dilexit nos* oraz Katechizmu Kościoła Katolickiego w części poświęconej nadziei (nr 1817–1821). Zachęcamy też do odmawiania modlitwy jubileuszowej:

*Ojcze, który jesteś w niebie, przez **wiarę**, którą nam dałeś
w Twoim Synu Jezusie Chrystusie, naszym Bracie,
i płomień **miłości** rozlany w sercach naszych przez Ducha Świętego,
niech rozbudzą w nas błogosławioną **nadzieję** na nadejście Twego Królestwa.
Niech Twoja łaska przemienia nas w oddanych siewców nasion ewangelicznych.
Niech ludzkość i wszechświat wzrastają, w ufny oczekiwanie na nowe niebo i nową ziemię,
kiedy moce zła zostaną pokonane, i objawi się Twoja chwała na wieki.
Łaska Jubileuszu niech ożywi w nas – Pielgrzymach Nadziei,
pragnienie dóbr niebiańskich i wyleje na cały świat radość i pokój Naszego Zbawiciela.
Tobie Boże błogosławiony i wieczny niech będzie cześć i chwała na wieki. Amen.*

Pielgrzymując, np. do Rzymu, możemy nawiedzać miejsca związane z ruchem (założyciele, święci...). Możemy też organizować uroczystości jubileuszowe w ruchu, na terenie swojej diecezji czy ogólnopolskie, do uczestnictwa w których możemy zapraszać osoby spoza ruchu. Chodzi o to,

by wyjść na peryferie, aby inni ludzie mogli usłyszeć orędzie nadziei, dotrzeć do ludzi zranionych grzechem, informować o możliwości uzyskania odpustu, a odpust łączyć z dziełami miłosierdzia. O warunkach uzyskania odpustu jubileuszowego informuje **dekret O uzyskaniu odpustu podczas wyczajnego jubileuszu roku 2025**.

Wszystkie informacje związane z Jubileuszem dostępne są na stronie internetowej, pod adresem: <https://www.iubilaeum2025.va/pl.html>. Za jej pośrednictwem można zapisać się na wydarzenia jubileuszowe i pielgrzymkę do Drzwi Świętych. Strona zawiera informacje m.in. o Drzwiach Świętych i bazylikach, a także wszystkie wiadomości o Jubileuszu. Dostępna jest na niej też Strefa Pielgrzyma, czyli osobisty obszar osób, które sformalizowały swoją rejestrację, oraz aplikacja Jubilee, *iubilaeum2025*, dla systemów iOS i Android.

Kalendarz Jubileuszu w Rzymie:

1–4 maja – Jubileusz ludzi pracy

4–5 maja – Jubileusz przedsiębiorców

16–18 maja – Jubileusz bractw

30 maja – 1 czerwca - Jubileusz rodzin, dziadków i osób starszych

7–8 czerwca – Jubileusz ruchów, stowarzyszeń i wspólnot

28 lipca – 3 sierpnia – Jubileusz młodzieży

8–9 października – Jubileusz życia konsekrowanego

11–12 października – Jubileusz duchowości Maryjnej

26 października – Jubileusz pobożności ludowej

16 listopada – Jubileusz osób ubogich

2025 rok to trzeci rok nowenny przed Jubileuszem Odkupienia 2033, w związku z którą abp Tadeusz Wojda, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, skierował do ruchów następujące słowa: „Wiernych zaś, zwłaszcza skupionych we wspólnotach religijnych i ruchach, proszę o wielkoduszne włączanie się we wszelkie inicjatywy z tym związane”.

W 2025 roku obchodzimy ważne rocznice:

1700-lecia Soboru Nicejskiego

60-lecia zakończenia Soboru Watykańskiego II

20-lecia publikacji Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego

2025 rok – Rokiem Milenium Koronacji dwóch pierwszych Królów Polski w Gnieźnie

W 1025 roku w archikatedrze gnieźnieńskiej na króla Polski koronował się Bolesław Chrobry. Uroczystość odbyła się najprawdopodobniej w Wielkanoc, która wówczas przypadała 18 kwietnia. Koronacja jego następcy, Mieszka II Lamberta, odbyła się w tej samej świątyni w Boże Narodzenie 1025 r. Dzięki koronacji Bolesława Chrobrego Polska przekształciła się z księstwa w królestwo. Stawała się suwerennym, w średniowiecznym rozumieniu tego słowa, państwem; następowała konsolidacja i umacnianie wczesnofeudalnego państwa polskiego, którego pozycja na arenie międzynarodowej automatycznie wzrastała. Koronacja miała istotny wpływ dla wewnętrznych stosunków w kraju, gdyż Bolesław stawał się pomazańcem bożym, co oznaczało faktyczne wyniesienie jego osoby ponad ogół społeczeństwa. Ze względu na koronację ogłoszono amnestię dla tych, którzy wobec Króla zawinili i stracili wcześniej jego łaskę. Jest to pierwszy w dziejach państwa polskiego taki akt łaski.

18 maja 2025 – 105. rocznica urodzin Karola Wojtyły

18 maja 2025 – Wybory prezydenckie

Zachęcamy do udziału nie tylko w samym głosowaniu, ale także w pracach komisji wyborczych albo jako mąż zaufania, Ruchu Ochrony Wyborów, Ruchu Kontroli Wyborów.

24 maja 2025 – beatyfikacja ks. Stanisława Streicha w Poznaniu, godz. 11.00

Ks. Stanisław Streich to kapłan zamordowany z pobudek religijnych 27 lutego 1938 r. podczas Mszy św. dla dzieci w kościele parafialnym w Luboniu k. Poznania. Według świadków zdarzenia po oddaniu kilku strzałów w twarz i w plecy zabójca krzyczał z ambony: „Niech żyje komunizm!”

31 maja 2025 – beatyfikacja sióstr katarzynek, męczenniczek II Wojny Światowej w Braniewie, godz. 11.00

Ich śmierć nastąpiła między 22 stycznia a 25 listopada 1945 r. Była skutkiem ofensywy Armii Czerwonej, która ruszając w stronę Berlina, z początkiem 1945 roku rozpoczęła inwazję na Prusy Wschodnie. Obszar ten po pierwszym rozbiórce Polski został przyłączony do państwa niemieckiego. Lokalne władze pruskie zabraniały ewakuacji ludności cywilnej, zgodnie z oficjalną wersją, zapewniającą o potęgze niemieckich oddziałów. Wojska radzieckie łamały jednak wszelki opór, na skutek tego w pierwszych miesiącach roku doszło do chaotycznej i masowej ucieczki ludności, pośród walk i siarczystej zimy. Dwa miliony mieszkańców zdołało uciec na zachód, zaś pół miliona ludzi wpadło w ręce żołnierzy Armii Czerwonej, stając się ofiarami mordów i gwałtów na niespotykaną skalę.

14 września 2025 – uroczystości 500-lecia obecności w Warszawie Krucyfiksu Baryczkowskiego, katedra Św. Jana Chrzciciela.

Od września edukacja zdrowotna w szkołach

Co możesz zrobić? Dołączyć do Sieci Rodziców – lokalnych grup zaangażowanych rodziców, którzy chcą działać razem dla dobra dzieci. Można się przyłączyć, pisząc na adres:

egzekwujemy.prawa@rodzicow.eu

W ten sposób możemy otrzymać odpowiednie materiały i dowiedzieć się, co robić, jak się organizować, i pozostawać w kontakcie, bo ważne, **by działać RAZEM!** Organizatorzy apelują: W szkole dziecka **koniecznie złóż rezygnację z udziału Twojego dziecka w zajęciach edukacja zdrowotna!!!** Możesz **organizować lokalne spotkania na temat zagrożeń związanych z edukacją zdrowotną i innymi działaniami MEN.**

Ruchy katolickie w 100-lecie Archidiecezji Katowickiej



W Archidiecezji Katowickiej rok 2025 jest wyjątkowy, bo łączy Jubileusz ogłoszony przez Papieża Franciszka z obchodami 100-lecia kościoła lokalnego w Katowicach.

Nadzieja zawieść nie może – to tytuł i zarazem pierwsze słowa z bulli Papieża Franciszka, ogłaszającej Jubileusz Zwyczajny Roku 2025.

Podstawą nadziei jest zawsze obietnica Boga. Skąd można czerpać nadzieję?

- Boże obietnice przynoszą nadzieję.
- Bóg jest Bogiem spełnionych obietnic i błogosławi nasze życie:
Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziela we wszystkim dla ich dobra, z tymi, którzy są powołani według Jego zamiaru. (Rz 8,28)
- Nadzieja jest tym, co pozwala człowiekowi przejść przez doświadczenie graniczne. Nadzieja zwycięża rozpacz!
- Jan Paweł II (1987 r.): Przyszły los ludzkości leży w ręku tych, którzy potrafią podać następnym pokoleniom **motywy życia i nadziei.**

Z okazji Jubileuszu 2025 Rada Ruchów Katolickich Archidiecezji Katowickiej prezentuje zaktualizowany *Informator*, który jest wynikiem wspólnego przygotowania. Pomysł wydania nowego *Informatora* pojawił się podczas spotkań Rady Ruchów Katolickich Archidiecezji Katowickiej. *Informator* stanowi «wspólne świadectwo», które powstało dzięki duchowi przyjaźni, dialogu i współpracy wszystkich ruchów. Ma na celu ukazanie świadectwa wielości form, w jakich wyraża się Kościół.

Obecność ruchów, stowarzyszeń i wspólnot katolickich stanowi wartość dla Królestwa Bożego, w dzisiejszych czasach, co możemy sobie w pełni uświadomić poznając przygotowany materiał.

- *Informator* opisuje ponad 40 ruchów, stowarzyszeń i wspólnot katolickich. Są one wyrazem różnorodności charyzmatów, metod wychowawczych, form i celów apostołatu; różnorodności przeżywanej w jedności wiary, nadziei i miłości.
- *Informator* ukazuje, na czym polega specyficzny wkład każdego z nich w odnowę Kościoła i świata, zwracając uwagę na takie obszary ich działalności, jak: indywidualne i wspólnotowe życie Ewangelią, Eucharystia, odnowa kultury, edukacja, troska o ubogich, modlitwa o pokój.
- Działania ruchów pozwalają patrzeć z miłością na godność, potrzeby i powołanie każdego człowieka.

Spotkania Małżeńskie: Rekolekcje dla osób życia konsekrowanego w Ukrainie

W dniach 11-13 kwietnia 2025 r. w domu rekolekcyjnym grekokatolickiego Zgromadzenia Sióstr Służebnic Niepokalanej Panny Maryi w Żółkwi na Ukrainie odbyły się rekolekcje dla osób życia konsekrowanego prowadzone przez animatorów ruchu rekolekcyjnego Spotkania Małżeńskie. Dialog opracowany w Spotkaniach Małżeńskich jest uniwersalnym stylem życia, dlatego program tych rekolekcji mógł być dostosowany do potrzeb osób życia konsekrowanego. Dokonał tego polsko-ukraiński zespół animatorów pod kierunkiem Ireny i Jerzego Grzybowskich. Rekolekcje odbyły się z inicjatywy s. Chrystofory Busztyn, przełożonej generalnej Zgromadzenia Sióstr Służebnic Niepokalanej Panny Maryi, animatorki Spotkań Małżeńskich w Ukrainie od ponad 25 lat.

– Dotychczas wiele sióstr zakonnych i wielu kapłanów uczestniczyło w rekolekcjach dla małżeństw. Ich świadectwa mówiły o tym, jak bardzo ważne były te rekolekcje dla odnowienia ich kapłańskiego, czy zakonnego powołania. We wspólnotach zakonnych problemy z relacjami międzyludzkimi pojawiają się tak samo, jak w małżeństwach – powiedział KAI Jerzy Grzybowski.

Irena Grzybowska zaznaczyła, że w związku z wcześniejszymi świadectwami uznano, że celowe jest przeprowadzenie takich rekolekcji specjalnie dla osób życia konsekrowanego. „Dlatego bez wahania zgodziliśmy się zorganizować i poprowadzić takie rekolekcje, które ułatwią relacje w tych wspólnotach. To był eksperyment. Jeżeli będzie to wołą Pana Boga, będziemy rozszerzać organizowanie takich rekolekcji” – zaznaczyła Irena Grzybowska.

W rekolekcjach uczestniczyły siostry z grekokatolickiego Zgromadzenia Sióstr Służebnic Niepokalanej Panny Maryi, grekokatolickie siostry Studytki, Eucharystki, Katechetki Św. Anny, ojcowie Bazylianie, a także rzymskokatolickie Małe Siostry Niepokalanego Serca Maryi, popularnie zwane Honoratkami i siostry ze Zgromadzenia Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego, tzw. Sercanki.

Wyjeżdżam z nadzieją, inspiracją i odwagą – powiedziała jedna z uczestniczek rekolekcji. – *To było dokładnie to, czego najbardziej potrzebowałam. Ważne było zrozumienie moich masek w relacjach z ludźmi i odróżnienie ich od ról, jakie wypełniam w pracy. Zrozumiałam, że w dialogu najważniejsze jest aktywne słuchanie i zdolność do zaufania i przebaczenia – wyznała zakonnica.* Inna uczestniczka rekolekcji powiedziała: *Wiele słyszałam od innych sióstr o tych rekolekcjach, ale byłam przekonana, że są one tylko dla małżeństw. Nigdy nie myślałam, że to także dla nas i o nas. Odkryłam, że to było dla mnie i o mnie. Zrozumiałam, że dialog jest drogą do świętości.* Jeszcze inna stwierdziła: *Pojechałam na rekolekcje z zamiarem zastosowania nowej wiedzy w mojej pracy. Zdałam sobie sprawę, że najpierw muszę zastosować tę wiedzę do siebie, a dopiero potem dzielić się nią z innymi.*

Uczestniczki rekolekcji w Żółkwi dzieliły się także historią swoich powołań. Jedna ze starszych sióstr opowiedziała, że kiedy wstąpiła do podziemnego jeszcze zgromadzenia zakonnego, jej rodzony brat nie wiedział o tym, a ona nie wiedziała, że jej brat był księdzem w podziemiu. Inna z sióstr opowiedziała, że przed laty była zaangażowaną komunistką i ateistką.

Źródło: KAI

Ważne dla ORRK daty w 2025 roku

27 września – Spotkanie Rady Programowej ORRK, godz. 10.30

21 października – Spotkanie księży odpowiedzialnych w diecezjach za ruchy i stowarzyszenia katolickie, godz. 10.00

22 listopada – Spotkanie Plenarne ORRK, godz. 10.30

II Krucjata Modlitwy w intencji Ojczyzny

Maj – O prawdę i odpowiedzialność za słowo w przestrzeni publicznej i medialnej.

Czerwiec – O łaskę pokonania wrogości i wzajemnych uprzedzeń w naszej Ojczyźnie.